Nr 238 Kraków, Wtorek dnia 18 Października 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Sensacyjne nowe fakty.

Sprawa zamordowania strażnika hr. Władysława Zamoyskiego przez żydów Chaima i Salomona Färbera obfituje tak jak żadna inna w nader sensacyjne szczegóły i wprost niespodziewane zwroty. Wczoraj oskarżenie zyskało pierwszorzędnej wagi świadka obciążającego, który po odczytaniu dotychczasowych sprawozdań w *Głosie Narodu*, zgłosił się do władzy, nie przypuszczając, aby szczegół przez niego podany mógł mieć tak olbrzymią sensacyjną doniosłość. Jeszcze raz zatem okazało się, jak dobroczynny wpływ dla skutecznego wymiaru sprawiedliwości ma jawność i publiczność rozpraw i jak ważnym czynnikiem, którego żadną miarą lekceważyć nie można, jest prasa. Skutkiem zeznań tego świadka, rzucających nowe a zagadkowe światło na sprawę sędziego Brożka, rozprawa grozi przeciągnięciem się, zwłaszcza, że obrona, przerażona niewzruszonym nowym świadkiem obciążającym, chwyciła się najniezręczniejszej taktyki obstrukcyjnej, stawiając już to wniosek odroczenia rozprawy na czas nieograniczony i rozpoczęcia nowego śledztwa, już też żądając, aby cały trybunał wraz z ławą przysięgłych, obroną, prokuratorem i świadkiem Materkową udał się furami do Szaflar dla obejrzenia miejsca zbrodni. W kołach sądowych mają jednak nadzieję, że niepospolitej energji oraz nadzwyczajnemu taktowi, z jakim wiceprezydent dr. Morelowski rozprawę prowadzi, oraz wielkiej zręczności, przenikliwości i stanowczości prokuratora p. Wędkiewicza, który okazał się zupełnie przygotowanym do zmierzenia swoich sił z trzema najgłośniejszymi obrońcami karnymi zachodniej Galicji — uda się doprowadzić do wyroku najpóźniej we środę w nocy, jeżeli tymczasem nie zajdzie jaka nowa sensacja.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się od stwierdzenia przez przewodniczącego, że podobnie jak poprzednich pięciu podoficerów artylerji, których obrona na świadków podała, tak samo i owych trzech oberkanonierów, których zażądano w sobotę, niema wcale w Krakowie, bo już przeszli do rezerwy. Bednarz, który się nazywa właściwie Angiel, oraz Teofil Madecki należą do okręgu uzupełniającego w Reichstadt, zaś Antoni Uhlmann do okręgu uzupełniającego w Opawie.

Prezydent: Proszę szanownej obrony o odpowiednie wnioski.

Adw. Goldhammer: Postawimy je w ciągu raniejszego (sic!) posiedzenia.

Prezydent: (po chwili milczenia, biorąc do rąk ze stołu depesze) Muszę przedewszystkiem zawiadomić o nader ważnej okoliczności, jaka od czasu przerwania rozprawy w sobotę zaszła. Oto wczoraj w niedzielę o g. 1 w południe dostałem od radcy Łobosa z Nowego Targu depeszę, zawiadamiającą mnie, że zgłosił się do niego nowy świadek, Jan Ujwary, który ma zeznać bardzo ważne okoliczności, odnoszące się do sprawy Färberów. Protokół zeznań świadka równocześnie miał być wysłany. Na mocy władzy mojej, jako przewodniczący, wysłałem natychmiast telegraficzne polecenie, aby świadek Jan Ujwary bezzwłocznie tutaj się stawił. Czy ten telegram na czas doszedł, nie wiem. Protokół zeznań świadka w tej chwili mi doręczono. — Niech woźny zobaczy w kurytarzach, czy tam nie ma niejakiego Jana Ujwarego z Nowego Targu. (Szmer).

Woźny wychodzi. Prezydent zagłębia się w czytaniu protokółu. Po chwili wraca woźny i donośnym głosem woła: „Jest!“ W sali powstaje silne poruszenie. Prezydent: „Wprowadzić świadka.

Wchodzi na salę Jan Ujwary, stary, poważny, prosto się trzymający, łysy góral, o inteligentnym wyrazie twarzy i kłania się z godnością trybunałowi. Na zapytanie oświadcza, że ma lat 68, że jest żonaty i ojcem 9-ciorga dzieci, ma realność i kilka morgów gruntu w Nowym Targu, karany nie był nigdy, odbył 12-letnią służbę w wojsku „bez minuty“ kary, co prezydent zaznacza, jako bardzo ważne ze względu na wiarygodność tego świadka. Urodzony jest w Nowym Targu.

Woźny zapala świece do przysięgi. Przewodniczący do woźnego: „Proszę świece jeszcze zgasić. Świadek zostanie dopiero później zaprzysiężony“. (Do przysięgłych:) „Na postawie §. 254 procedury karnej, świadków, których wzywa dopiero przewodniczący rozprawy na podstawie swojej władzy prezydjalnej, wolno zaprzysiądz dopiero po uprzedniem przesłuchaniu na wniosek stron“. Do Ujwarego: „Panie Ujwary! upominam pana, żebyś pan mówił szczerą prawdę, bo pan będziesz musiał na wszystko, co pan teraz powiesz bez przysięgi, zaraz potem uroczyście zaprzysiądz!

Świadek Ujwary: Ja nie umiem mówić nic innego, tylko szczerą prawdę.

Przewodniczący: Czy pamiętasz pan dzień, w którym Chudoba został zamordowany, kiedy pan się o morderstwie dowiedział?

Świadek: W niedzielę rozeszło się to już po mieście. Ludzie bardzo o tem mówili.

Przewodniczący: O której godzinie wstaje pan zwykle, o której pan wstał tego dnia?

Świadek: Ja zawsze wstaję o godzinie trzeciej zrana i robię wszystko, co potrzeba koło mojego bydła. Żona to się nawet na mnie gniewa, że ja za wcześnie wstaję.

Przewodniczący: Ileż to pan masz bydła? Świadek: Czworo i konia.

Przewodniczący: Więc i tego dnia wstałeś pan o trzeciej i robiłeś koło bydła. Kiedyżeś się pan dowiedział o morderstwie?

Świadek: Była może tak siódma albo ósma godzina, to już ludzie mówili.

Przewodniczący: A skądże pan jesteś pewny, żeś pan wstał o godz. 3 zrana?

Świadek: Ja przecie mam zegar w domu. Przewodniczący: A patrzałeś pan na zegar, dobrze idzie? A patrzałem, dobrze idzie. Przecie jest regulowany według miejskiego.

Przewodniczący: Więc to jest pewne. Cóżeś pan zrobił tej niedzieli wstawszy z łóżka?

Świadek: Ubrałem się, zmówiłem pacierz, poszedłem do obory, zrobiłem tam porządek, a potem wyszedłem na trotuar przed dom. Przewodniczący: Pan mieszka gdzie? Świadek: A w piątym domu od rynku przy Ludzimierskiej ulicy, jak się jedzie do Czarnego Dunajca.

Przewodniczący: Tak, to jest na lewo, naprzeciw Szaflarskiej ulicy. Była wtedy która godzina? Świadek: Była wtedy czwarta. Przed wyjściem na rynek spojrzałem na zegar.

Przewodniczący: I cóż pan zobaczył? Świadek: A no, stoję sobie, przechodzę się raz i drugi, aż tu widzę, **że od Szaflarskiej ulicy leci Färber.** Przewodniczący: O czwartej rano?

Świadek: **A juści, że o czwartej.** (Sensacja między przysięgłymi i audytorjum).

Przewodniczący: No i co dalej? Świadek: Leci Farber Szaflarską ulicą. Przyleciał przed sąd. Przystanął, jakby nie wiedział gdzie iść. Zdało mi się, że był struchlały. Z ludzi nikogo ani na rynku, ani w Ludzimierskiej nie było. A Farber to na tę stronę, to na tę stronę się obracał, jakby nie wiedział, jak ma oblecieć. Nareszcie puścił się duchem przez środek rynku. Przeleciał koło mnie. Nic się do mnie nie ozwał, ani ja do niego. A potemem żałował, żem się nie ozwał: Panie Färber, a czemu to pan tak rano wstał?

Przewodniczący: Wistocie! szkoda, żeś się pan do niego nie odezwał. Powiadacie, że był struchlały? Świadek: A no tak. Smutny był, nieswojski, pomięszany. Patrzę, gdzie on leci, a on staje przed domem Reginy Leśnickiej, niedaleko od mojego domu w Ludzimierskiej ulicy. Przewodniczący: Któż tam mieszkał w tym domu? Świadek: **A no — pan adjunkt Brożek,** to przecie wszyscy wiedzą. (Nieopisana sensacja w audytorjum. Adwokaci Goldhammer i Rosenblatt silnie pomięszani rozmawiają szeptem, zasłoniwszy rękami usta. Chaim Farber bardzo blady, kiwa ironicznie głową. Salomon, zielony prawie, siedzi nieporuszony z oczami utkwionemi w jeden punkt).

Przewodniczący: Co dalej? Co dalej? Czy Chaim wszedł do tego domu? Świadek: **A wszedł.** Burzył (pukał) naprzód dość długo do bramy i klamki probował, **aż go ktoś puścił.** Wtedy nie uważałem, kto go puszczał, alem się wczoraj Leśnickiej pytał, **a ona se przypomniała, że puszczała jakiegosik żyda, ino że była nie ubrana więc się wnet cofła.** Wtedy myślałem, że go puszczała sługa pana adjunkta Brożka.

Przewodniczący: Więc p. adjunkt Brożek miał sługę? Świadek: Miał sługę. Pan adjunkt Brożek zajmował całe pierwsze piętro. **Więcej w tym domu prócz gospodyni nikt nie mieszkał.**

Przewodniczący: Jak długo Chaim Farber był w domu, w którym mieszkał pan adjunkt Brożek? Świadek: **Parę minut, może dziesięć, a może i więcej.** Ale ja se paliłem jeszcze fajkę przed domem, az tu widzę, że Färber znowu idzie. Znowu się nic nie odzywa, tylko jest straśnie zamyślony. **Poszedł do tego domu, gdzie żandarmerja,** i zaczął znowu tam burzyć (kołatać). Czy się doburzył i czy mu otworzyli, nie wiem, bom już fajkę wypalił i do domu wrócił. Mnie to przecie wtedy nic nie obchodziło, gdzie Färber ma interesy.

Przewodniczący: A mówiliście o tem komu? Świadek: A mówiłem! Żonie mówiłem, tylko nie wiem czy tego dnia, czy którego innego potem: „Krzyczysz na mnie, że tak wcześnie wstaję, a tu już Färber z Szaflar do miasta o 4-tej przyszedł“. Przewodniczący: A będzie to wasza żona pamiętała? Świadek: E, chyba ona o tem już zapomniała! Przewodniczący: Mówiliście także o tem komu innemu? Świadek: Mówiłem różnym ludziom, ale którym, to już se wspomnieć nie mogę.

Przewodniczący: Czy wtedy było już widno? Świadek: O! przecie to była czwarta godzina! W naszych stronach o tej porze, to już o wpół do czwartej jest widno. Przewodniczący: A poznałeś pan z pewnością Chaima? Świadek: Ale! Z pewnością go już zdaleka, jeszcze od Szaflarskiej ulicy poznałem... Jaśniuteńko było, bo dzień był ładny. Pogoda piękna...

Przewodniczący: Jakże się to stało, że pan poszedł wczoraj do sądu opowiedzieć o tem? Świadek: Bo my tam codzień dostajemy gazetę, w której wszystko słowo w słowo stoi co się tam w sądzie dzieje. Z tej gazety tośmy się dowiedzieli, że Färber powiada, co on do szóstej rano spał w Szaflarach. Dyć to przecie nieprawda. Przewodniczący: A jak się nazywała ta gazeta, jaki ma tytuł? Świadek: Przecie gazeta! Trzymamy ją na współkę, a Pyżowski Feliks to nam ją głośno czyta, bo ja tam z czytaniem nie daję se rady. Przewodniczący: To gdyby nie ta gazeta, toby panu na myśl nie przyszło dać znać o tem sądowi? Świadek: A pewnikiem; skądżebym ja wiedział, że to sąd może obchodzić. (Po przesłuchaniu, na przerwie rozprawy, zapytałem p. Ujwarego raz jeszcze jaka to była gazeta. P. Ujwary przypomniał sobie na pewno, że to był nasz dziennik. *Przyp. sprawozdawcy*).

Przewodniczący: Cóż pan radca Łobos powiedział na to, coś mu pan zeznał? Świadek; Pan radca spisał ze mnie protokół, a potem kazuje mi jechać do Krakowa. Powiedziałem, że nie pojadę, bo pieniędzy nie mam. Ale potem sam p. radca do mnie do mieszkania przyszedł i powiada mi: „Musicie jechać, bo telegram przyszedł z Krakowa“. Więcem i przyjechał.

Przewodniczący stwierdza, że takie samo zeznanie złożył Ujwary przed radcą Łobosem; odczytuje

następnie depeszę radcy Łobosa, która brzmi: „*Zgłosił się do mnie świadek Jan Ujwary, który widział Chaima Färbera o godzinie 4 rano w niedzielę w Nowym Targu. Protokół odsyłam. Łobos*". (Depesza, jak widzimy, o wizycie u Brożka nie wspominała. *Przyp. spraw.*) W protokóle, który przewodniczący następnie odczytuje, wszystko jest to samo, co Ujwary teraz mówił, z dodatkiem nawet, że o adjunkcie Brożku powszechnie było wiadomo, iż dochodzenia karne adj. Brożek prowadzi.

Osk. Chaim Färber śmieje się z przymusem, kiwa głową i obraca się potem szybkim ruchem ku obrońcom, którzy siedzą zachmurzeni.

Prokurator stawia wniosek zaprzysiężenia świadka. Obrona się zgadza. Przewodniczący odbiera przysięgę

Przewodniczący: Cóż pan na to panie Chaim? Osk. Chaim: To jest stanowczo nieprawda! Proszę mnie zaraz powiesić, jeżeli to jest prawda! Przewodniczący (z zimną krwią): To jest w tej chwili niemożliwe. Osk. Chaim: Którędy byłbym szedł. Ta kobieta, ta Materkowa byłaby mnie przecie widziała.. Przew.: To też ona widziała pana, jakeś pan niósł Chudobę! Osk. Chaim: To się nie zgadza! Ona mówi, że widziała mnie o 4 w Szaflarach Ten mówi, że mnie widział o 4 w Nowym Targu. Oboje kłamią! To jest nieprawda, jak jestem człowiekiem.

Przew.: A może pan Ujwary ma jaką złość do pana? Może on panu winien pieniądze? Osk. Chaim: On niema do mnie żadnej złości, on mi nie winien żadnych pieniędzy, ale on kłamie! Przewodniczący: Cóżby za powody miał ten człowiek nieskazitelny i nad grobem stojący, aby duszę gubić, żeby na pańską niekorzyść krzywoprzysięgać? Oskarżony Chaim: To jest właśnie do zadziwienia! Żeby mnie tak Pan Bóg uk... pocieszył, jak to jest prawda, co on mówi... (Sensacja z powodu tej zdumiewającej pomyłki oskarżonego).

Prokurator: Dlaczegóż to żandarmi także zeznawali, że byłeś pan u nich po raz pierwszy bardzo rano. Myśmy im wierzyć nie chcieli. Formalnie wmawialiśmy w nich, że się mylą; oni jednak upierali się przy swojem?...

Osk. Chaim: Bójcie się panowie Boga, to jest nieprawda! nieprawda! nieprawda!

Przewodniczący: My się Boga boimy, ale niech się i pan go boi i niech pan mówi prawdę! Jeden z was dwóch mówi nie prawdę, albo on albo pan! My jeszcze nie mamy powodu niewierzyć. (Do świadka): Jak długo trzeba iść z Szaflar do Nowego Targu?

Świadek Ujwary: Jak się tęgo idzie, to można zajść za pół godziny, a jak się okropnie spieszyć szybkim krokiem to i tyle czasu nie zabawi. Droga jest zupełnie równa. Dobrymi końmi za kwadrans można zajechać. Ale Chaim wszedł piechota na rynek, ale tak gnał, jakby przed kim uciekał.

Jeden z przysięgłych: Dlaczego pan powiedział: „żeby mnie Bóg tak pocieszył, jak to jest prawda?"

Osk. Chaim: Ja się przemówił. To jest do zgłupienia, co ten człowiek mówi. Krokiem nigdzie nie byłem od 9 do 6 rzana. Tak mi Panie Boże dopomóż!

Sw. Ujwary: Ej, cyganisz, cyganisz — bom cię widział tak jak tu stoję i dziesięć razy mogę na to przysiądz.

Adw. Goldhammer do Chaima: Uspokój się pan!

Osk. Chaim: Jak Pana Boga mego kocham, tak to nieprawda! Niech pan sędzia Brożek poświadczy, czy u niego byłem!

Przewodniczący (surowo i poważnie): Zgodnie z wnioskiem oskarżonego Chaima Färbera postanawiam wezwać telegraficznie sekretarza Brożka z Wadowic dla ponownego przesłuchania, o ile można, jeszcze na dziś po południu. (Poruszenie).

Oskarżony Chaim zapytany przez radcę Schneidera, co mogło dać powód do zgodnych twierdzeń żandarmów i oświadczeń świadka Chabury, że ludzie mówią, iż Chaim był wczesnym rankiem w Nowym Targu, odpowiada znowu: „Po tysiąc razy mogę przysiądz, iż to nie prawda! Ja mogę tylko to powiedzieć, co wiem! Żeby mnie Bóg na tem miejscu zaraz ukarał!"

Przewodniczący przyzywa świadka Franciszka Giełczyńskiego. Świadek ten jednak nie słyszał o tem, aby Färber miał być nad ranem w Nowym Targu.

Przewodniczący poleca odczytać zeznania świadka Chabury, który zeznawał, że Chaim miał być w Nowym Targu już o 4-tej rano i że tak ludzie mówili.

Adw. Goldhammer prosi o głos i zaznacza, że ostatni świadek zeznał bardzo ważne okoliczności, zdolne nietylko zachwiać przekonaniem przysięgłych o prawdziwości zeznań oskarżonego Chaima, ale nadto podać w wysokim stopniu w podejrzenie tę tajemniczą wizytę oskarżonego u sędziego śledczego, rzekomo w kilka godzin po spełnieniu zbrodni. Mimowoli sędziowie przysięgli działalność władz w tej sprawie uważać mogą za nieprawidłową i nieodpowiednią. Jest to sprawa bardzo ważna, nie uwzględniona w śledztwie. Zaskoczyła ona obronę równie niespodzianie, jak i Wysoki Trybunał, tak iż wszyscy jesteśmy w nieświadomości dalszych tej sprawy konsekwencyj. Mowca wykazuje, zdaniem jego zachodzącą sprzeczność pomiędzy zeznaniami Materkowej a Ujwarego i uzasadnia ją obliczeniami co do czasu, twierdząc, że Färber nie zdążyłby od czasu jak go widziała Materkowa przybyć nawet biegnąc do Nowego Targu. Proces to smutny, ciężki i tajemniczy, a prowadzony wśród najniepomyślniejszych warunków. Sprawa wymaga gruntownego zbadania. Zwłaszcza zaś sprawa p. Brożka należycie zbadana być musi. Obrona stawia następujące wnioski: a) w celu przesłuchania świadków Sedleczka i Buhla, którzy widzieli trupa Chudoby między godziną trzecią a czwartą, oraz Antoniny Romańskiej, która to od nich słyszała, a która nie jest tą, o której tak nie ładnie mówiono; b) w celu energicznego śledztwa za pomocą komisji śledczej z kim w domu Kuliga w Zakopanem rozmawiać miała Materkowa; c) w celu wybadania żandarmów, sędziego Brożka i Leśnickiej i wzajemnego ich skonfrontowania z Ujwarym — Wysoki Trybunał raczy **odroczyć rozprawę.**

Prokurator dr Wędkiewicz energicznie opiera się odroczeniu i przytacza przekonywujące argumenty. Śledztwo wyczerpane zostało zupełnie. Najmniejszej podstawy do odroczenia niema. Sprzeczności też nie ma w zeznaniach Ujwarego i Materkowej, bo godziny o których w przybliżeniu mówią, nie są chronometrem ustalone. Zegary chłopskie chodzą bardzo rozmaicie i żadne śledztwo nie wykaże, że zegary Knorowskiego i Ujwarego szły jednakowo. Żandarmów niema co powtórnie przesłuchiwać, bo oni zeznawali i przyznają, że się widzieli wczesnym rankiem z Färberem, ale godziny podać nie umieją, oznaczając ją bardzo rozmaicie. Od Materkowej także przy najgorliwszem dalszem śledztwie jużbyśmy się nic nie dowiedzieli. W Zakopanem była raz pierwszy i ostatni i sama oświadcza, że sobie nic więcej nie przypomina. Co się tyczy powołania i Leśnickiej zgadza się na to prokurator. Dziwne uczucie — mówi — ogarnęło nas wszystkich, kiedy słuchaliśmy zeznań Ujwarego. **Mogę uroczyście zapewnić, że nikogo oszczędzać nie będę, bez względu na to, czy to sędzia czy nie sędzia.** Zeznania Sedlaczka i Buhla są także zbyteczne, bo według doniesienia o tych świadkach, jakie obrona otrzymała od dra Geislera z Nowego Targu, świadkowie ci także nie podają dokładnie godziny, w której przechodzili przez Szaflary, więc oczywiście mogli najprawdopodobniej przechodzić po Materkowej.

Przewodniczący przed udaniem się trybunału na naradę zadaje jeszcze kilka pytań świadkowi Ujwaremu.

Przewodniczący: Czy pan nie zauważył, jak Färber był ubrany? Swiadek: Krótko. On się zawsze tak krótko nosi. Przewodniczący. Czy on nie miał na sobie jakiego zwierzchniego odzienia, albo czy nie miał jakiego pakunku, albo nie chował czegoś za pazuchą? Swiadek. Nie przypatrzyłem się temu dobrze. Nie umiem powiedzieć.

Adw. Goldhammer żąda, aby stwierdzić kontestacje Materkowej, która według otrzymanych przez obronę wiadomości była karana w Nowym Targu w roku ubiegłym za przekroczenie oszustwa, zaś w Krościenku była karana ośm razy.

Wezwana Materkowa przeczy temu, nie przypominając sobie, aby „siedziała" w Krościenku, i twierdząc, że nie siedziała w Nowym Targu. Żaden z obecnych świadków nowotarskich nie przypomina sobie także, aby Materkowa była karana.

Przewodniczący zarządza przerwę. Trybunał udaje się na naradę.

Po pauzie, podczas której oskarżonego Salomona Färbera wyprowadzono z sali, przewodniczący oświadcza, że trybunał postanowił odroczyć uchwałę co do wezwania na świadków Antoniny Romańskiej i wymienionych podoficerów, natomiast uchwalił powołać na świadków Reginę Leśnicką i sługę Brożka, motywując wezwanie tej ostatniej tem, że Brożek mógł spać, kiedy Färber przyszedł do niego o 4 tej rano. Dalej trybunał uchwalił wezwać na świadka Ujwarową, przesłuchać jeszcze raz Brożka i zażądać kontestacji od sądów powiatowych w Nowym Targu i Krościenku, czy Materkowa była tam karana. Również trybunał polecił sądowi w Nowym Targu wyśledzić osobę, która, jak się zdaje, otworzyła bramę żandarmerji. Natomiast odmówiono ponownego wezwania żandarmów, którzy godzinę przybycia Färbera do Nowego Targu podają jeden na szóstą, drugi na siódmą, trzeci na ósmą godzinę. Ujwary bynajmniej nie twierdzi, że Färber po wyjściu z domu Brożka wszedł do żandarmerji. Przewodniczący zawiadamia przysięgłych, że mogą zgłaszać ze swojej strony wnioski.

Anna Materkowa, przesłuchana raz jeszcze, zeznaje jak poprzednio. Jak długo szła do Zakopanego, nie wie, zdaje jej się jednak, że mogła być w Zakopanem około godziny ósmej. Z początku szła prędko i w pół godziny zaszła z Nowego Targu do budynków Färbera. Później zwolniła kroku.

Na pytanie obrońcy, czyby poznała w Zakopanem osoby, z któremi rozmawiała, odpowiada: „Skądżebym poznała? Przecież ja tam byłam raz w życiu, i to przed rokiem". Tak samo nie pozna krawcowej, która ją u siebie przenocowała.

Dr Rosenblatt: A skąd wiecie, że to była krawcowa?

Swiadek: A stąd wiem, że szyła katankę.

Dr Rosenblatt: To była katoliczka?

Swiadek: Katoliczka.

Dr Rosenblatt: I w niedzielę szyła?

Swiadek: Nie w niedzielę, ino w poniedziałek, bo ja wyszłam od niej w poniedziałek.

Dr Rosenblatt: O której godzinie wyszliście od niej?

Swiadek: O siódmej rano.

Dr Rosenblatt: I ona już szyła?

Swiadek: Szyła.

Przew.: Nic dziwnego, ci ludzie zaczynają wcześnie pracować.

Jakób Krausowicz, również drugi raz przesłuchany, oświadcza, że do Zakopanego „nie jechał wartko" i przyjechał o ósmej.

Przew.: Tak jest. Jeżeli, jak podał, wyjechał o piątej, to mógł nie spiesząc się zajechać do Zakopanego w trzy godziny. Ja odbyłem tę drogę końmi w pół trzeciej godziny.

Świadek chce usiąść na ławie oskarżonych.

Przew.: A niech cię Bóg broni! (Wesołość).

Swiadek Jan Janik, służący Färbera, który był przesłuchiwany w pierwszym dniu, zeznaje, że pan jego chodził w krótkiem ubraniu, a nie w jupicy. W niedzielę miał świąteczne ubranie nie to samo, co krytycznej soboty. Ubranie to było w kratkę.

Przewodniczący rozpoczyna czytanie dokumentów.

Pierwsza sekcja na ciele zmarłego odbyła się 23 sierpnia 1897 roku na cmentarzu w Szaflarach. Brali w niej udział dr Jan Bednarski, lekarz sądowy i powiatowy (nie krewny, lecz imiennik adwokata) i dr Gustaw Langsam, lekarz sądowy. Skonstatowano, że przedmiotem sekcji są zwłoki mężczyzny, około 60 lat liczącego, dobrze zbudowanego, miernie odżywionego. Na trupie znaleziono zaschłą krew przy ustach i na języku, ślady sińców na środku czoła i pod prawem okiem, sińce przy szczęce dolnej i na szyi pod prawą małżowiną, dwa sińce z przodu w jamkach pachwinowych, wreszcie siniec w przegubie łokciowym. Dalej stwierdzono, że naczynia krwionośne żylne są silnie zapełnione krwią. Na mózgu i móżdżku znaleziono czerwone punkty. Płuco prawe nieco przyrośnięte do piersi, zresztą płuca zdrowe. W oskrzeli większej znajdowała się krew płynna. Klatka piersiowa prawidłowa. Śledziona i wątroba normalne. Nerki ciemno fioletowo zabarwione. W żołądku cztery łyżki treści krwawej.

Komisja nabrała przekonania, że sekcjonowany zmarł z uduszenia. Nie stwierdzono przyczyn innej śmierci. Sińce w jamkach pachwinowych i na przegubie łokciowym przemawiały stanowczo za śmiercią gwałtowną.

Po odbyciu tej sekcji, która skonstatowała, że zachodziło morderstwo, zięć Färbera, Baernhaupt, wniósł o ponowne uskutecznienie sekcji na tej podstawie, że zmarły miał być chory na suchoty (!) i mógł umrzeć wskutek krwotoku, że nadto na kilka dni przedtem żona leżała na nim i kolankowała go, czego wszystkiego pierwsza sekcja nie uwzględniła. Baernhaupt wskazał na lekarzy z Nowego Sącza, dra Czaplińskiego i dra Płochockiego, jako na mających odbyć sekcję. Ta druga sekcja, która odbyła się 4 września, zastała zwłoki w stanie wyższego stopnia zgnilizny. Na ubraniu, w które zmarły był odziany, nie skonstatowano żadnych oznak gwałtu, prócz, że na koszuli, na prawym rękawie, znajdowała się stwardniała czysta krew, wydana przez zmarłego za życia. Z twarzy już Chudoby nie można było poznać. Głowa znajdowała się w wysokim stopniu zepsucia, włosy schodziły łatwo z naskórkiem. Wszystkie nacięcia, przez które pierwsza sekcja skonstatowała na twarzy i na szyi krwawe podbiegnięcia, były po stronie prawej. Z palców można było ściągać skórę z paznogciami.

Mózg przedstawiał masę rozlaną, w zupełnej zgniliźnie. Płuca rozdęte gazami gnilnemi. W tętnicach płuc i serca nic nieprawidłowego. Wątroba, śledziona, nerki w stanie wysokiego zepsucia.

To skonstatowawszy, komisja poprosiła o 24-godzinną zwłokę dla namysłu, poczem wydała orzeczenie, w którem znajduje się dosłownie następujące wyrażenie:

Zresztą sekcja, co do przyczyn śmierci, z powodu wysokiego stopnia zgnilizny, dała wniosek ujemny.

Komisja skonstatowała krwotok, którego jednak przyczyn z powodu zgnilizny **nie można było stwierdzić**. Ponieważ wszystkie sińce na twarzy znajdują się po stronie prawej, komisja nabrała przekonania, że te sińce mogły powstać wskutek upadku na prawy bok. Zalanie krwią mo

źnika propinacyjnego, ze zmiażdżonemi nogami. Ko pcia, który stał na Podgórskim moście kolejowym, najechała lokomotywa.

Zgon. Franciszek Jastrzębiec Czarnomski, profesor hodowli roślin i rolnictwa na studjum rolniczem Uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarł w Krakowie, w sobotę po południu. Urodzony 19 lipca 1852 roku we wsi Dubidze w Królestwie Polskiem (gub. Piotrkowska) udał się w r. 1870 na studja uniwersyteckie do Wiednia i Berlina. W roku 1892 został powołany w skład grona profesorów studjum rolniczego w Uniwersytecie Jagiellońskim. I tu rozwinął pracę nauczycielską, a dalej prowadził naukową w kierunku badań geologiczno-rolniczych i do pracy w tym kierunku zachęcał swoich uczniów. Wykłady jego cieszyły się bardzo wielkiem powodzeniem.

Dzień imienin cesarzowej. Minister wyznań i oświaty hr. Bylandt Rheidt rozporządził, ażeby dzień 19 listopada, jako dzień imienin ś. p. cesarzowej Elżbiety, tak jak dotychczas był we wszystkich szkołach i zakładach naukowych wolny od nauki obowiązkowej, i że w dniu tym mają być urządzone odpowiednie uroczystości kościelne. Natomiast mają być w przyszłości zaniechane w tym dniu wszelkie inne szczególne uroczystości z powodu imienin cesarzowej.

Kronika policyjna. Policja uwięziła mężczyznę około lat 30, wzrostu słusznego, przy którym znaleziono 27 pierścionków, 27 par kolczyków, 6 zegarków, krzyk złoty i srebrny, bransolety oraz inne kosztowności, skradzione na Węgrzech lub na Morawie. Nazwiska swego uwięziony wyjawić nie chce.

Policja przytrzymała tu również Wojciecha Górskiego, b. lokaja hr. Eustachego Romera w Czaplach, w powiecie miechowskim, w Królestwie, który zbuntował całą służbę dworską i odgrażał się hr. Romerowi, że go zastrzeli. Po wydaleniu Górskiego sprawdzono brak kosztownych wielkich brylantów, które Górski wyjął z kolczyków i zastąpił falsyfikatami szklannymi. Znaleziono przy Górskim zegarek z monogramem M. K. i liczbą 10 192.

Do akademji weterynarji we Lwowie zapisało się w tym roku na dwunastu słuchaczy ośmiu doktorów medycyny.

Krach budowlany, wiszący już od lat kilku nad Lwowem, spowodował w sobotę znaczne bankructwo. Oto jeden z prz dsiębiorców budowlanych żyd Mojżesz Ehrenpreis, zgłosił niewypłacalność, a pasywa jego wynoszą około 130 000. W dobrze poinformowanych kołach finansistów lwowskich twierdzą, że powyższe bankructwo jest zapowiedzią całego szeregu następnych.

Głodowa śmierć. Z lwowskiego powiatu donoszą do *Szkolnictwa ludowego*: Dnia 1 października b. r. zmarł z głodu nauczyciel w Polanie Jaremko Michał Pomimo 15 lat służby był nauczycielem tymczasowym, bo każde podanie o stabilizację zwracano mu bez skutku; żył tuż z żoną i dziećmi w ostatniej nędzy. Okropna drożyzna panująca w powiecie lwowskim dała mu się ostatnimi czasy dotkliwie we znaki. Odmawiając sobie najniezbędniejszych potrzeb, formalnie zasłabł i zaraz dził się na śmierć.

† **Władysław Łoś,** urodzony w r. 1835 w Królestwie Polskiem, zmarł 4 b m. w Podhajcach. W r. 1863 jako oficer wojsk polskich odniósł kilkakrotnie rany zaszczytne i zyskał krzyż za wolność. Zmarły osierocił żonę Felicję z Torosiewiczów i dwoje nieletnich dzieci.

Uroczystość Mickiewicza W dzień św. Michała, patrona Galicji, odbyła się w Żitarcu koło Radomyśla uroczystość ku uczczeniu 100 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza za inicjatywą ks. J. Krogulskiego. Po sumie i zastosowanem do okoliczności kazaniu w kościele, udali się licznie z gromadzeni parafianie żdżarzeccy do pięknie przystrojonej sali „Czytelni kolejowej". Tu powitał zgromadzonych ks. Krogulski stosowną przemową. Następnie p. Andrzej Polek, nauczyciel z Wulczy wielkiej, odczytał swą pracę o Adamie, która ist tnie do pojęć ludu zastosowana i opracowana została. Następiły deklamacje utworów poetycznych Mickiewicza, pięknie przez dzieci wyż wymienionej parafji oddane. W przerwach dały się słyszeć śpiewy patrjotyczne przez miejcowego organistę p. A Saramowicza pięknie wykonane. Zakończyło rozdawanie książek wydawnictwa „Macierzy polskiej".

To skandal! Towarzystwo im. Moniuszki w Stanisławowie wydzierżawiło swój gmach żydowskiemu teatrowi na szereg przedstawień. Moniuszko w grobie się przewróci, gdy usłyszy, że w gmachu ku czci jego wystawionym, szwargotać będą ze sceny Małki i Srule! Doprawdy to nie uchodzi!

Wyrok na nauczyciela Eljowa, internowanego w czerniowieckim garnizonie za zbrodniczy zamiar opisania w „dziennikach wybryków oficera Andla w obchodzeniu się z żołnierzami — już zapadł. Telegrafują nam z Czerniowiec, że tamtejsza komenda placu potwierdziła wyrok, skazujący Eljowa na sześć tygodni aresztu, wliczając w to cztery tygodnie trwania śledztwa. W przyszłym tygodniu więc Eljow zostanie wypuszczony na wolność.

Anarchiści w Budapeszcie. Z Budapesztu piszą: Aresztowano w Opawie pod zarzutem fałszowania banknotów angielskich młodego człowieka, który się nazwał Antonim Manquette. O uwięzieniu jego zawiadomiono także telegraficznie policję budapeszteńską z dodatkiem, że rzekomy Mauquette przed aresztowaniem wysłał telegram pod adresem Joszi, Budapeszt, „poste restante". Policja tutejsza natychmiast wysłała detektywa na urząd pocztowy i około północy udało się przychwycić człowieka, który przyszedł po odebranie telegramu. Człowiek ten nazwał się najpierw Juljan Bartai, potem powiedział, że się nazywa Zeichner, wreszcie podał rzekomo prawdziwe nazwisko Leopold Schwalbe i wskazał adres swego mieszkania przy ul. Andrassyego nr. 124. Policja udała się tam i w mieszkaniu Schwalbego zastała jego kochankę, która się zrazu podała za hrabinę Westerschild. Podczas rewizji znaleziono 20 falsyfikatów not banku angielskiego, nadto płyty i maszyny do ich sporządzania. Równocześnie wyśledzono, że Schwalbe miał także przy ul. Dembińskiego nr. 52 kompletnie urządzoną pracownię do wyrabiania falsyfikatów angielskich.

Kochanka Schwalbego oświadczyła w końcu, że prawdziwe nazwisko jej jest Józefina Jodtek i że pochodzi ze Styrji. Przy bliższej rewizji znaleziono u Schwalbego rewolwer, a u kochanki jego sztylet korsykański. Pokazało się dalej, że oboje należą do związku międzynarodowego anarchistów; znaleziono w mieszkaniu także artykuł Schwalbego, przygotowany dla jednego z zagranicznych pism anarchistycznych, a przedstawiający anarchistów jako wybawców ludzkości i nędzy. Surowe śledztwo jest w toku.

O królu portugalskim podają pisma niemieckie następującą anegdotę z czasu świeżo urządzonego w Lizbonie kongresu prasy: Jeden z dziennikarzy unosił się w rozmowie z królem nad wolnomyślnym duchem urządzeń portugalskich. „Czemu — odparł król — dziwi to pana? Ja jestem gorącym republikaninem, ale muszę być królem, bo nie innego nie umiem".

Ślub bez pana młodego. W Altonie miał się w tych dniach odbyć ślub między hiszpańskim szlachcicem a panną B. Ku ogólnemu zdziwieniu, pan młody nie zjawił się na uroczystość. Zgromadzona publiczność z Hamburga i Altony zaczynała się niepokoić. Po dwóch godzinach otrzymała panna młoda telegram następującej treści: „Żegnaj na zawsze. Nie zapominaj o mnie M." Goście szybko się rozeszli. Pan M. przybył mniej więcej przed pięciu miesiącami do Altony. Zawiązał znajomość z wybitnemi osobistościami i miał szeroko rozgałęzione stosunki. Prawie u każdego ze swych znajomych zaciągał mniejszą lub większą pożyczkę, która nieraz wynosiła przeszło 5.000 marek. Od panny B., wkrótce po zaręczynach, wyłudził w ten sposób 8.000 marek. Dotychczas nie udało się policji schwytać hiszpańskiego granda.

Z sali koncertowej.

Z nastaniem chłodnych wieczorów zaczynają się już pojawiać pierwsze posterunki rycerzy sztuki, wiodących za sobą liczny zapewne poczet koncertantów, którzy nam mają przez zimę krasić prozę życia. Pierwsze hasło do rozpoczęcia kampanji dał wczoraj pan Henryk Opieński, młody artysta o podwójnej twarzy Janusa, bo skrzypka i kompozytora.

Przemagającym w grze p. Opieńskiego pierwiastkiem jest prostota, przeradzająca się w wdzięk przy wykonaniu drobiazgów, a odznaczająca się powagą w utworach szerszego pokroju. Gra ta co prawda nie imponuje siłą, lub wielkością tonu; w utworach śmiałego, energicznego stylu, akcent wirtuoza nie jest dość stanowczy, jego rzewny temperament nie wzbudza w słuchaczu elektryzującego wstrząśnień, wszelako w prowadzeniu śpiewu nie trudno przyjdzie artyście odszukać zawsze drogę do serc tkliwych.

Z wyjątkiem blado oddanego utworu Schumana na waltornię i fortepian p. t. „Andante" i „Allegro", który nawiasem mówiąc, musiał się wczoraj dziwić niemało, że się skrzypce wzięły do niego, nie mo żna zresztą programowi artysty nic zarzucić. Trzy utwory Bacha, zwłaszcza „Gawot", odegrane były stylowo, w „Rondo capriccioso" Saint-Saënsa nie brakło ani dowcipu, ani elegancji, „Preislied" Wagnera z „Meistersingerów", wreszcie „Kołysanka" kompozycji koncertanta ujmowały piękną ekspresją. Że nad program musiał dodać parę numerów, to się rozumie...

Jak wspomnieliśmy, p. Opieński przedstawił się także jako kompozytor. Mianowicie jako autor pieśni, bo odegrana przez niego na skrzypcach „Kołysanka" także niczem innem nie jest. W żadnym może rodzaju kompozycji nie zostaje jakość do olbrzymiej ilości w tak niekorzystnym stosunku, jak właśnie na tem polu. Jakkolwiek mogłoby się zdawać, że do stworzenia udatnej pieśni nie wiele potrzeba, to jednak brakuje jej często najwyraźniejszego przymiotu tj. naiwności uczucia. Młodzi zwłaszcza kompozytorowie mniemają, że pieśń może służyć tylko do odzwierciedlenia burzliwej nocy lub stęsknionej jutrzenki serca, wywołują tem przesyt u słuchacza. Na pochwałę utworów p. Opieńskiego trzeba powiedzieć, że nie są szablonowo napisane, że w budowie jego zdania znać ład i symetrję, i że nad wszystkiem panuje smak dobry, który, jak wiadomo, najlepszym jest w sztuce przewodnikiem.

Słowem p. Opieński i w tym kierunku przedstawił się jako talent znacznie już rozwinięty, który zapewne ostatniego nie wyrzekł słowa, więc do dalszej pracy i chlubnego na drodze sztuki postępu nie potrzebujemy go chyba zachęcać.

Nie szczędziła też wczora młodemu artyście życzliwej zachęty dość licznie zebrana publiczność, oklaskująca zarazem biorących udział w koncercie: pianistkę p. Klarę Umlauf tudzież śpiewaka opery p. Władysława Paszkowskiego, o których atoli nic nowego rzec nie można, coby się nie dało podciągnąć pod rubrykę zdań naszych poprzednio już wypowiedzianych. **St.**

HUMOR.

Na pierwszego.
— Dokądże to idziesz?
— Do gospodarza domu zapłacić komorne.
— Czego się tak spieszysz?
— Dziś pierwszy.
-- Bój się Boga człowieku, co robisz najlepszego? Jak się będziesz tak spieszył, gospodarz napewno podwyższy ci komorne...

Przy telefonie.
Pryncypał do subjekta.
— Telefon dzwoni. Zobaczno pan, czego tam chcą.
Po chwili.
— A kto tam?
— To żona pana pryncypała.
— Czego chce?
— Nie wiem. Słyszałem tylko słowo „Nie lołęgo!"
— Czekajno pan. Pewnie chce się ze mną samym rozmówić.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Warszawa 18 października. Z powodu śniegu, spadłego w nocy, a pokrywającego tor wyścigowy niedzielne gonitwy odwołano. Jestto pierwszy wypadek w historji wyścigów warszawskich.

Berlin 18 października. *Norddeutsche Allg. Ztg* potwierdza pogłoskę o zamachu na cesarza Wilhelma.

Berlin 18 października. Znany z sensacyjnego procesu zarządca drukarni państwowej pruskiej, Grünenthal, który za defraudację w wysokości 450.000 marek, siedział w więzieniu śledczem, pozbawił się życia. Idąc do kościoła, zmylił na korytarzu na chwilę czujność strażnika i skoczył z wysokości czwartego piętra w klatkę schodową. Po kilku godzinach zmarł w szpitalu.

Paryż 18 października. Adwokat Mornard, zastępujący panią Dreyfus, otrzymał już część aktów sprawy Dreyfusa do przejrzenia. Prasa narodowa wyraża się z tego powodu bardzo ostro o uchwale, przez rząd w tym względzie powziętej.

Paryż 18 października. Wojska, któremi obsadzono dworce kolejowe na prowincji, powróciły no koszar. Środki ostrożności, zarządzone na dworcach kolejowych w Paryżu, trwają nadal.

Paryż 18 października. *Gaulois* dowiaduje się z Brukseli, że rosyjski minister spraw zagranicznych podczas podróży powrotnej do Rosji, będzie miał konferencję z królem belgijskim, gdyż car pragnie wiedzieć, czy król zgadza się na to, aby konferencja w sprawie rozbrojenia odbyła się w Brukseli.

Paryż 18-go października. Pomiędzy literatem Maurycym Barrèsem, a anarchistycznym dziennikarzem Tailhadem, przyszło do pojedynku. Tailhade otrzymał lekką ranę w rękę.

Paryż 18 października. Na zgromadzeniu partji socjalistycznej, przyjęto porządek dzienny, w którym zaznacza się projekt skupienia i zjednoczenia wszystkich sił socjalistycznych i rewolucyjnych, przeciw zamachom wolności robotników przez syndykaty robotnicze. Równiez wystąpić należy przeciw temu, by republikańskie swobody naruszane były przez wojskowy spisek(!) Po przyjęciu tych wysoce rozumnych rezolucyj zgromadzeni rozeszli się do domów.

Konstantynopol 18 października. Z powodu wykrycia zamierzonego zamachu na życie cesarza Wilhelma w Aleksandrji, policja tutejsza, jakoteż policja w Palestynie zarządziły surowe środki ostrożności. Również przepisy paszportowe znacznie zaostrzono.

Konstantynopol 18 października. Jacht Hohenzollern o godzinie 4 minut 10 wjechał w cieśninę dardanelską. Przyjęcie było bardzo okazałe.

Sytuacja parlamentarna.

(Depesze własne „Głosu Narodu.)

Wiedeń 18 października. W sprawozdaniu komisji politycznej i prawniczej Izby panów, w sprawie zawieszenia sądów przysięgłych w okręgach sądów obwodowych nowosądeckim, jasielskim i tarnowskim, przy zatwierdzeniu rozporządzenia ministerstwa, użyto następujących argumentów:

„Jest rzeczą dowiedzioną, że wielka część ludności w pomienionych okręgach bądź to dopuszczała się całymi tygodniami karygodnych czynności przeciw swoim współobywatelom, bądź to zezwalała na ich spełnianie. W ten sposób zamanifestowane usposobienie ludności nie daje bynajmniej co do ocenienia tego rodzaju wykroczeń owej rękojmi, jaka jest potrzebna dla bezstronnego i niezawisłego wymiaru sprawiedliwości, który pod każdym warunkiem powinien stanowić najwyższą zasadę instytucji sądów przysięgłych. Sprawozdanie wywodzi dalej, że Rząd postąpił ściśle w duchu ustawy, zawieszając wzmiankowanem rozporządzeniem działalność sądów przysięgłych. Połączone komisje wnoszą tedy: Wys. Izba zechce rozporządzenie całego Ministerstwa z dnia 19 sierpnia 1898 przyjąć do wiadomości".

Wiedeń 18 października. Wczoraj podczas obrad komisji ugodowej odbyła się trzygodzinna rada ministrów.

Posiedzenie komisji ugodowej.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu")

Wiedeń. 18 października. Wczoraj przedpołudniem odbyło się posiedzenie komisji ugodowej. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji generalnej nad przedłożeniami ugodowemi. Najpierw dep. Schlesinger skończył swą mowę, rozpoczętą w sobotę. Omawiał kwestje bankową i walutową, które uważa za najważniejszą część ugody. Mowca obawia się, że równość w kierownictwie Banku (t. zw. parytetyczność) wyjdzie tylko na korzyść spekulacji węgierskiej, podczas gdy w Austrji pieniądze podrożeją. Rozpoczęcie wypłat gotówką w nowej walucie jest — zdaniem mowcy — szkodliwe, bo z tego powodu dla ludów nowe nastaną ciężary. Austrja od roku 1892 zaciągnęła 428 miljonów długu. — Dalej omawia poseł Schlesinger obszernie sprawę waluty złotej, występuje przeciw niej, natomiast ponownie zaleca wprowadzenie t. zw. pieniędzy ludowych jego systemu.

Następnie zabierał głos minister skarbu dr. Kaicl. Nasamprzód poruszył dr. Kaicl kwestję kwotową i oświadczył, że nie przykłada do niej tej wagi jak to powszechnie inni czynią, chociaż nie ulega wątpliwości, że rezultat obrad nad kwotą może mieć moralne znaczenie dla ocenienia ugody.

Następnie zajął się dr. Kaicl krytyką wywodów dep. Schlesingera i szczegółowo omawiał sprawę bankową, wychodząc z zasadniczego pytania: czy austro-węgierskiemu bankowi idzie o politykę, czy też o solidną gorliwość w interesie akcjonarjuszy. W końcu oświadczył minister dr. Kaicl, że rząd zamierza zatrzymać podwyższenie podatku od cukru, natomiast pragnie ograniczyć do minimum dodatki do podatków od piwa i wódki.

„Przy dokładnem zastanowieniu się nad dzisiejszą ugodą, kończy dr. Kaicl, musimy przyjść do wniosku, że jest ona dla nas stanowczo korzystną. Jeżeli się rozważy, że stanowczo spodziewać się i oczekiwać możemy polepszenia kwoty — to przyznać musimy, że dzisiejsza ugoda jest wobec dawnej postępem. Być może, że ugoda nie jest tryumfem, ale jest na rozsądku opartym kompromisem. Największy już czas, by obrady nad ugodą doszły do końca. Jeżeliby bowiem obrady te jeszcze miesiącami przeciągać się miały, mogłyby inne rzeczy być narażone, nietylko postanowienia tych przedłożeń ugodowych".

Wiedeń 18 października. Popołudniowe posiedzenie komisji ugodowej było bardzo mało ożywione. Przemawiali tylko dep. Verkauf i Steinwender.

Baron Banffy przeciw obstrukcji.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu").

Budapeszt 18 października. Wczorajsze posiedzenie Izby posłów sejmu węgierskiego rozpoczęło się o godzinie 10. Po załatwieniu weryfikacji protokółu z poprzedniego posiedzenia, Izba przystąpiła do porządku dziennego t. j. do imiennego głosowania nad wnioskiem Polonyi'ego, aby sprawozdanie, tyczące się prowizorjum budżetowego, odesłać z powrotem do komisji.

Prezydent ministrów baron Banffy w bardzo ostry sposób zwrócił się przeciw postępowaniu opozycji, oświadczając, że naciskowi opozycji w żadnym wypadku nie ustąpi. (Na lewicy wołania: Biliński, Biliński!) Opozycji łatwo napadać na rząd i podnosić różne zarzuty, bo jakkolwiek się sytuacja obróci, rząd zawsze będzie osądzony i potępiony. W każdym razie mowca uważa na swój pierwszy obowiązek o interes państwa przedewszystkiem dbać, wszelkie zaś zaczepki opozycji od tego go nie odwiodą.

Mowca jest przekonany o tem, że większość mu ufa i stanowisko jego podziela. O godzinie $3^1/_2$ posiedzenie zamknięto. Przewodniczący oświadczył, że 20 deputowanych domagało się imiennego głosowania i 20 odłożenia rozprawy do jutra. (Wesołość).

Drobne wiadomości.

Składki. Na budowę szpitala jubileuszowego Bonifratrów złożono w dalszym ciągu następujące składki. Gminy: Cholerzyn 20 złr. Chroszca 20 złr. Czernichów 20 złr., Czernichówek 20 złr., Czulice 10 złr., Czarna Wieś 200 złr., Czułów 25 złr., Dąbie 150 złr., Dojazdów 20 złr., Dziekanowice 20 złr., Garlica 10 złr., Giebułtów 30 złr., Głęboka 10 złr., Górka narodowa 20 złr. Grębałów 40 złr.. Grzegórzki 75 złr., Kamień 20 złr., Kantorowice 50 złr., Karniów 12 złr., Karniowice 10 złr., Kleszczów 10 złr., Kłokoczyn 20 złr., Kobylary 10 złr. Kocmyrzów 50 złr., Kościelniki 50 złr., Krowodrza 100 złr., Kryspinów 10 złr., Krzesławice 30 złr., Krzystoforzyce 10 złr.. Liszki 50 złr., Lutocza 50 złr., Ługi 10 złr., Łobzów 10 złr., Mistrzejowice 25 złr., Mników 25 złr. Modlnica 25 złr. Modlniczka 25 złr., Mogiła 100 zł. reńskich.

Wystawa jęczmienia. Wiadomem jest, że jęczmień nadający się dobrze do wyrobu piwa [zwany browiarnanym] ma coraz większy pobyt na wszystkich targach zbożowych. Jęczmień galicyjski nie był dotychczas poszukiwanym przez browary, jednak w uprawie jego, a szczególnie w doborze odmian nastąpił od lat kilkunastu korzystny postęp, który dotąd nie doznał dostatecznego uwzględnienia w handlu. Chcąc zatem zapoznać pp. właścicieli browarów z jęczmieniem produkowanym w zachodniej części Galicji, oraz dać sposobność pp. gospodarzom rozejrzenia się w postępie, jaki nastąpił u nas w uprawie tego produktu, Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego postanowił urządzić w lokalu swoim [Basztowa 6] trzechdniową Wystawę przeglądową jęczmienia w dniach 12, 13 i 14 listopada br.

Konkursy rozpisują: Wydział krajowy na następujące stypendja: *a*] z fundacji ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego dwa po 300 złr. dla słuchaczy prawa na uniwersytecie lwowskim, lub dla młodzieńców oddających się nauce sztuk pięknych; trzecie w kwocie 200 złr. dla uczniów krajowych szkół gimnazjalnych, realnych, uniwersyteckich, lub technicznych, a czwarte w kwocie również 200 złr. dla uczniów krajowej szkoły gospodarstwa wiejskiego; *b*] z fundacji śp. Filipa Wiktora Obniskiego w kwocie 395 złr. dla młodzieży polskiej szlacheckiego pochodzenia słuchaczów prawa w galicyjskich uniwersytetach; *c*] z fundacji śp. Kajetana hr. Lewickiego w kwocie 300 złr. dla młodzieńca, oddającego się nauce sztuk pięknych i w kwocie 200 złr. dla ubogiego ucznia kraj. szkoły gospodarstwa wiejskiego; *d*) z fundacji śp. Jakóba Nawratila w kwocie 60 złr. dla syna poczmistrza ekspedjenta, lub ekspedytora pocztowego, ucznia gimnazjum, lub szkół realnych w Galicji, uczęszczającego nie wyżej jak do klasy szóstej; *e*] z fundacji Kazimierza Prus Petryczyna w kwocie 200 złr. dla uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, dalej w kwocie 150 złr. dla uczniów gimnazjum św. Anny w Krakowie, wreszcie w kwocie 125 złr. dla uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie; *f*] z fundacji pod nazwą „Stypendium księdza Ireneusza Mokrzyckiego i jego matki Marji Mokrzyckiej" w kwocie 250 złr. dla osieroconych po obojgu rodzicach uczniów obrz. rz. kat., począwszy od pierwszej klasy gimnazjalnej aż do ukończenia dwóch lat fakultetu prawniczego, lub filozoficznego, albo trzech lat fakultetu lekarskiego. Termin o wszystkie stypendja do 15 listopada. — Prezydjum sądu obwodowego w Wadowicach na posadę woźnego w sądzie powiatowym w Slemieniu z poborami 312 złr. 50 ct. i umundurowaniem. Termin do 2 listopada.

Wydział krajowy na stypendjum z funduszu imienia ks. Pawła Krechowicza w kwocie 60 złr. dla młodzieńców urodzonych w Sękowej w powiecie gorlickim, synów włościańskich, narodowości polskiej, rz. kat., którzy po ukończeniu szkoły ludowej w Sękowej, uczęszczają do jakichkolwiek wyższych szkół. Termin do 15 listopada.

Konkursy rozpisują: Dyrekcja policji w Krakowie na posadę starszego komisarza w VIII, jednego oficjała w X i jednego koncepisty w X klasie rangi, oraz jednego praktykanta konceptowego z adjutum 50 złr. Termin do końca bm. — Namiestnictwo we Lwowie na posady dwóch starszych inżynierów w VIII, kilku inżynierów w IX i kilku adjunktów budownictwa w X klasie rangi. Termin do końca bm. — Wydział krajowy na stypendjum w kwocie 200 złr. z fundacji im. Józefa Czerkawskiego, syna Benedykta, dla krewnych, lub powinowatych fundatora, bez różnicy płci, uczęszczających do wyższych, lub średnich szkół publicznych w kraju Termin do 15 listopada. — Namiestnictwo na trzy posady adjunktów urzędów pomocniczych namiestnictwa w IX klasie rangi. Termin do końca b. r. — Dyrekcja policji we Lwowie na posady: starszego komisarza, komisarza, dwóch oficjałów policji i dwóch kancelistów. Termin do końca bm. — Dyrekcja skarbu na posadę służbową utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego z siedzibą w Tłumaczu. Termin do 14 listopada. — Magistrat m. Tarnopola na posadę drugiego lekarza miejskiego z poborami 770 złr. i prawem do trzech pięcioleci po 60 złr. Termin do 15 listopada. — Wydział krajowy na stypendja: a] dwa z fundacji śp. księdza Andrzeja Stawka w kwocie 52 złr. dla ubogich uczniów krakowskich szkół publicznych, szczególniej dla pochodzących z gmin wcielonych do parafji Szymwałdu w powiecie tarnowskim; b] z fundacji „Rozalji i Karola Stapów" w kwocie 300 złr. dla urodzonych w Wadowicach synów mieszczańskich, uczniów krakowskiej wyższej szkoły przemysłowej; c] z fundacji śp. księdza Walentego Ryznerskiego w kwocie 150 złr. dla uczniów szkół publicznych, krewnych fundatora. Termin do 15 listopada. — Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie na posadę starszego nauczyciela w szkole męskiej im. św. Marcina z poborami 880 złr.; dalej na posady dyrektorów męskich szkół wydziałowych im. św. Anny i Mickiewicza z poborami 1460 złr., na cztery posady rzeczywistych nauczycieli i katechetów rz. kat. dla tych szkół, oraz katechety gr. kat. dla szkoły św. Anny; pobory na wszystkich tych posadach 990 złr. — termin do 31 bm. — Wreszcie rozpisuje Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie konkurs na posadę dyrektora, lub dyrektorki szkoły wydziałowej imienia Czackiego z poborami 1400 złr. Termin do 10 listopada.

Konkursy rozpisują: Dyrekcja policji w Krakowie na 15 posad strażników cywilno policyjnych II klasy z poborami 450 złr. Termin do 30 bm. — Wydział powiatowy w Nowym Sączu na posadę inżyniera z poborami 1400 złr. Termin do 15 listopada. — Wydział krajowy na stypendja tak zwane konwiktowe w kwocie 210 złr. i 157 złr. 50 ct. Z tych przeznaczone są stypendja z fundacji Zawadzkiego, Russjana, Matczyńskiego i Potockiego dla młodzieży szlacheckiego pochodzenia, z fundacji Głowińskiego dla szlachty i nieszlachty, tudzież jedno o rocznych 210 złr., a ewentualnie jedno o rocznych 157 złr. 50 ct. dla synów mieszczan lwowskich, wreszcie z fundacji t. zw. Krakowskiej zakordonowej dla młodzieży pochodzenia nieszlacheckiego. O stypendja po 157 złr. 50 ct. ubiegać się mogą uczniowie publicznych szkół średnich i wyższych, o stypendja zaś po 210 złr. tylko uczniowie szkół wyższych, którzy pobierali już niższe stypendja po 150 złr. 50 ct. Termin do 15 listopada. — Dyrekcja policji we Lwowie na 6 posad strażników cywilno-policyjnych z poborami 450 złr. i na jedną posadę woźnego III klasy z poborami 375 złr. Termin do końca bm. — Wydział krajowy na 23 stypendja po 40 złr. z fundacji śp. księdza Antoniego Sutorskiego dla dzieci obojga płci, uczęszczających do szkół ludowych w Myślenicach, urodzonych z rodziców również tam urodzonych i zamieszkałych, mianowicie z mieszczan, rzemieślników, chałupników i wyrobników. Termin do 15 listopada.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. $11^1/_2$.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny,

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

gło wywołać uduszenie, a uduszenie przekrwienie płuc i mózgu.

Nadto komisja przedsięwzięła rewizję lokalną i stwierdziła, że ślady krwi od jednego do dwóch kroków powstały przez wykrztuszanie. Gdyby go niesiono, ślady krwi byłyby się przedstawiły jako jedna krwawa struga. Chudoba przeszedł przez fosę, tutaj obezwładniony padł i przygniótł sobie prawą rękę. Według orzeczenia drugiej sekcji, wszystkie te objawy przemawiały za śmiercię z przyczyn naturalnych.

Wskutek tych sprzecznych zeznań tych dwóch sekcji, prokuratorja w Sączu odniosła się na podstawie paragrafu 126 postępowania karnego do fakultetu medycznego przy uniwersytecie krakowskim.

Fakultet medyczny, zanim wydał orzeczenie, odniósł się do pierwszej komisji, prosząc ją o informacje. Otrzymał odpowiedź od drów Bednarskiego i Langsama, datowaną z dnia 5 listopada 1897, że gdy oni trupa badali, zwłoki były bardzo dobrze utrzymane, osiem półksiężycowatych obok siebie nieregularnie położonych sińców było spowodowanych przez otarcie naskórka. Sińce nie okazywały żadnej wątpliwości co do czasu swego pochodzenia. Ślady sińców powstały za życia. Koło jamy ustnej i na języku zauważono cieńką warstwę zaschłej krwi. Komisja wyklucza możliwość uduszenia z krwotoku u indywiduum względnie zdrowego. Śmierć powstała wskutek zbrodniczych czynności zewnętrznych.

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę do godziny 4 po południu.

Po południu z powodu ciągłych szmerów i hałasów na sali i na galerji, co spowodowało przewodniczącego do zamknięcia sali na pewien czas, nie można było przystąpić wcześniej niż około wpół do piątej do przeczytania orzeczenia fakultetu medycznego. Orzeczenie to wydał fakultet 21-go listopada 1897 jednomyślnie.

Tu zabiera głos prokurator i oświadcza, że wobec fałszu w dziennikach pozakrajowych (wiedeńskich) szerzonego, jakoby jeden z profesorów wydziału lekarskiego (utrzymywano, że prof. dr Cybulski! *przyp. sprawozdawcy*) bronił przeciwnego zdania, prosi prezydenta o stwierdzenie, że orzeczenie wydziału zapadło jednomyślnie. Prezydent czyni zadosyć temu żądaniu.

Fakultet stwierdza, że Chudoba umarł śmiercią nagłą. W ustroju jego wewnętrznym znaleziono wiele ciemnej płynnej krwi. Serce, płuca, nerki zmarłego nietylko nie były niedokrewne, ale przeciwnie przekrwione. Plamy pośmiertne były wyraźne. Można wykluczyć śmierć z utraty krwi. Krwotok mógł nastąpić krótko przed śmiercią. Obrażenia, znalezione na ciele, nie sprowadziły krwotoku, żadne z wielkich naczyń krwionośnych nie pękło. Ani w skrzelach ani w żołądku nie znaleziono znamion chorobliwych. Krwotok nie stał się przyczyną śmierci przez wdychanie krwi a następnie uduszenie, bo w takim razie krew znajdowałaby się we wszystkich skrzelach, gdy tymczasem tylko w większych oskrzelach znaleziono krew płynną. Oględziny zewnętrzne skonstatowały liczne obrażenia. Nad okiem prawem 5 sińców, nad prawą kością policzkową jeden, na nosie trzy, wielkości od siemienia konopnego do soczewicy. Dalej były ślady sińców na szyi pod prawą małżowiną, przy szczęce dolnej znakow 8. Przy jamkach pachwinowych z przodu sińce wielkości okrągłego grochu, w przegubie łokciowym siniec wielkości pół centa. Wszystkie sińce na twarzy mogły powstać wskutek upadku na ścierń na prawą stronę. Ale sińce w jamkach pachwinowych i siniec w przegubie łokciowym przemawiają stanowczo za tem, że zaszedł ucisk osoby drugiej.

Fakultet medyczny przypuszcza gwałt. Wyklucza się uderzenie wskutek zatamowania oddechu przy upadku, gdyż usta i nos leżącego nigdyby tak szczelnie do ziemi przylegać nie mogły. Ślady krwi wskazywałyby za tem, że Chudoba był niesiony w agonji. Kapelusz na głowie został ułożony przez osobę trzecią, bo nie można przypuścić, aby konający Chudoba sam go sobie na głowie ułożył, ani aby kapelusz sam tę pozycję zajął. Śmierć mogła nastąpić wskutek ugniatania przez większe ciało, co zwykle nie wywołuje sińców.

Uduszenie nastąpiło przez jedne lub więcej osób. Niektóre uszkodzenia ciała nastąpiły z ręki zbrodniczej, i to nie na kilka dni przedtem, ale bezpośrednio przed śmiercią. Sińce pod pachami mogły nastąpić przy uciskaniu lub przy przenoszeniu z miejsca na miejsce. Prawdopodobnie do ugniatania przyłączyło się gwałtowne zatkanie ust i nosa. Położenie zwłok i kapelusza usprawiedliwia najzupełniej przypuszczenie, że ciało ułożyły osoby drugie.

Wydział lekarski nie może mieć żadnych pewnych, gdzie i kiedy Chudoba umarł. Mógł umrzeć w browarze. Pokarm znaleziony w żołądku świadczy, że umarł przed północą. Krwawienie było możliwe przy przenoszeniu nawet w kilka godzin po śmierci. Krew nagromadzona w ciele, mogła się wylewać przy każdem wstrząśnieniu n. p. przy przenoszeniu przez fosę. Jest nieprawdopodobnem, aby Chudoba w takim stanie, sam mógł przejść przez fosę.

Konkluzja: **Józef Chudoba zmarł śmiercią gwałtowną przez zbrodnicze uduszenie wskutek ucisku na szyję, prawdopodobnie dwóch sprawców.** Podpisano: dr Kostanecki, dziekan, dr Wachholz, prof. medycyny sądowej jako referent.

W tej chwili wręczają przewodniczącemu trzy depesze. Przewodniczący przerywa rozprawę na pięć minut. Po sali krążą awanturnicze pogłoski, że depesze odnoszą się do sprawy adjunkta Brożka.

Po pauzie następuje odczytanie protokółu oględzin sądowo-lekarskich na osobie Färberów, spisanego w asystencji adjunkta Brożka, bez daty! Protokół zaznacza, że obaj oskarżeni są silnie zbudowani i dobrze odżywieni. Chaim miał nad prawą kością policzkową mały siniec wielkości ziarna konopnego, który mógł pochodzić od zadrapania twardem narzędziem, własnym lub cudzym paznogciem. Salomon Färber miał na nodze czerwone zaognienie, które prawdopodobnie pochodziło od uciskania przez dłuższy czas buta na nogę.

Radca Schneider zapytuje Chaima, gdzie przechowuje węgiel.

Oskarżony odpowiada, że węglem nie pali, tylko torfem i drzewem. Jeżeli przyjdzie jedna lub dwie fury węgla, idzie natychmiast do ognia. Osobnej szopy na węgiel niema.

Przewodniczący oświadcza, że ze świeżo otrzymanej depeszy dowiedział się, iż adjunkt Brożek będzie się mógł stawić w Krakowie dopiero o 9 wieczór. W tej chwili przynoszą prezydentowi nową depeszę.

Oględziny ubrania Chudoby, w którem tenże leżał na polu, wykazały, że na prawym krypciu z wierzchu znajduje się mała krwawa plama. Spodnie na obu nogawicach u dołu poplamione krwią czerwono-brunatną. Na kapeluszu od strony wewnętrznej koło prawego ucha krwawa plama. Jest to wszystko czysta krew, nie przesącz krwawy ze zwłok.

Oględziny worka wykazały, że worek powalany był cieczą surowiczo-krwawą „nie od strony wewnętrznej, lecz zewnętrznej, i to z obu stron". Wyrażenie to, niezrozumiane przez dra Rosenblatta, staje się przyczyną krótkiej kontrowersji między nim a prokuratorem p. Wędkiewiczem.

Na trzasce, odłupanej od drzwi, krwi nie stwierdzono. Na kamieniu, który wzięto z podwórza Färberów w dwa tygodnie po dokonanej zbrodni, wykazano obecność rudy żelaznej.

Przewodniczący odczytuje uchwałę izby radnej o wznowieniu śledztwa, zaznaczającą, że śledztwo prowadzone w marcu 1898 r. przez radcę dra Bujaka wykazało cały szereg nowych środków dowodowych: wyjaśnienie przez p. Winiarskiego stosunku między hr. Zamojskim a Färberem: zeznanie Almasego, że Chudoba przez niego był wyznaczony, ażeby pilnował Färberów: zeznania świadków, którzy widzieli Färberów, zacierających ślady krwi: wreszcie zeznanie Materkowej, która widziała, jak dwóch ludzi niosło i ułożyło człowieka.

Chaim i Salomon Färberowie zostali pierwszy raz aresztowani w poniedziałek, 23 sierpnia, o godzinie 6 rano.

Dr Rosenblatt wnosi odczytanie protokołu Jana Biskupa.

Prokurator początkowo temu się sprzeciwia, wreszcie ustępuje, nie chcąc stawiać trudności obronie.

Jan Biskup, handlarz świń z Białki, szedł rano z Nowego Targu do Szaflar. Zauważywszy ślady krwi na gościńcu, wstrząsnął się, rzucił okiem w bok i ujrzał przy gościńcu leżącego człowieka. Nie zatrzymując się, poszedł dalej. Na małą chwilę przed tem spotkał na drodze jadącą pocztę. Więcej nikogo nie widział.

Zabiera następnie głos mecenas Jakubowski i stawia wniosek, sprawiający sensację i wesołość, **aby cały trybunał, łącznie ze wszystkimi przysięgłymi, z adwokatami, z prokuratorem i z Materkową udali się do Chabówki koleją a stamtąd furami do Nowego Targu i Szaflar dla zbadania miejsca rzekomej zbrodni.** Mecenas Jakubowski szeroko uzasadnia potrzebę, aby przysięgli przyjrzeli się wszystkiemu własnemi oczami. Oto główne punkty wątpliwe, które ma ta podróż rozświetlić: 1) czy Chudoba mógł z karczmy Steinerów widzieć browar Färberów: 2) czy Färberzy mogli widzieć Chudobę z drogi do Zaskala i do źródła pod lasem: 3) czy Hellerowie mogli widzieć, co się dzieje w chacie Chudoby: 4) gdzie leży studnia browaru, i jaka jest jej odległość od rynsztoka: 5) czy krwawy mocz konia może się zatrzymywać na kamieniach; 6) czy z dworu w Szaflarach można widzieć zacieranie śladów krwi przy mostku: 7) jaka jest odległość z domu Färberów do Dunajca; 8) jaka jest odległość z wozowni do stajni; 9) z którego miejsca Materkowa miała widzieć Färberów, a to dla tego, ponieważ przy sprawdzeniu tego przez radcę Bujaka nie było obrońcy oskarżonych; 10) jak długo z Nowego Targu do Szaflar trzeba iść lub jechać i 11) w którem miejscu u Färberów składany bywa torf i materjały opałowe. Mec. Jakubowski kończy oświadczeniem, że wniosek obrony zmierza jedynie do wykazania prawdy.

Adw. Goldhammer popiera ten wniosek poruszając sprawę mgły i nie mogąc zrozumieć, że mgła nie powstaje o wpół do czwartej ale dopiero później, że często jest chwilowem i lokalnem zjawiskiem „czyni z tej mgły" główny argument przeciwko Materkowej.

Prokurator dr. Wędkiewicz odpowiada z świetnym, gryzącym dowcipem. Okazałem — mówi — wszelką gotowość w ułatwianiu środków obrony. Takiego jednak wniosku, jak tego, aby cała ława przysięgłych z trybunałem jechała daleko i badała okoliczności, których już żadną miarą zbadać nie można, doprawdy nie spodziewałem się! Ażeby zbadać czy Chudoba mógł widzieć od Steinerów browar, trzeba się ustawić tam o tej samej godzinie i mieć dane co do siły wzroku Chudoby. Inne punkty stwierdzone zostały najdokładniejszem badaniem naocznem radcy Bujaka. Co do innych jak np. odległość karczmy Hellerów od domu Chudoby nie ma żadnych wątpliwości, bo wszyscy zgadzają się na jedno. Chyba centymetrami będziemy mierzyć, co do innych wreszcie, jak np. gdzie Färber chował torf, są to okoliczności najzupełniej obojętne. Nie wyobraża sobie mowca, w jaki sposób chcą mieć obrońcy zbadaną kwestję moczu końskiego. Odnośne próby wyglądałyby dziwnie i nie doprowadziłyby do niczego. (Wesołość). Ja mówię najzupełniej poważnie. Sprawy odległości browaru od Dunajca nie rozumiem? Czyż obrońcom chodziło o to, że Färberzy Chudoby nie wrzucili do rzeki! Dość że nie wrzucili go — a więc czy ten Dunajec był o dwa kroki czy o dwie mile, to jest najzupełniej wszystko jedno. Co do Materkowej, która myliła się przy radcy Bujaku, pomyli się ona i przy nas. Czy nam się sprawa przez to cokolwiek wyjaśni, czy to co udowodni? Jakimże zaś sposobem zdołamy sprowadzić mgłę. Wysoki Trybunał nie panuje nad wpływami atmosfery! (Wesołość).

Adw. Goldhammer replikuje, żaląc się, że obrona jest pokrzywdzona, że dotąd zgadzono się tylko na przesłuchanie tych świadków, których właśnie nie można znaleść. Obrońca twierdzi, że dla przysięgłych nic nie można uważać za udowodnione, oni sami ze wszystkiego osobiste muszą odebrać wrażenie. Obrona jest w niesłychanie trudnem położeniu: nie ma żandarmerji na rozporządzenie, aby czynić dochodzenia: ze świadkami rozmawiać nie może, aby jej nie posądzono o czyny niehonorowe i nieuczciwe — a musi jednak postarać się o udowodnienie, że Materkowa jest niewiarogodną. Mowca twierdzi, że wniosek postawiony został poważnie: ma on na celu pokonanie piętrzących się trudności. Nie robimy go w celach reklamy. Mowca cytuje przykłady w których przysięgli wyjeżdżali już na miejsce zbrodni. Mowca uznaje że radca Bujak jest sumiennym sędzią śledczym. Ależ to przecie idzie o wyrok śmierci! Jeżeli świadek przysięga, to jedno jest tylko udowodnione, — że przysięga, nic więcej. Jeżeli lekarze mogli wydać dwie sprzeczne opinje naukowe, cóż dopiero we wszystkich innych rzeczach jakżeż odmienne mogą być opinje. I dokumenty ulegają krytyce. Wszystko jest omylne. Wniosku obrony nie należy zatem traktować tak, jakby nie był na serjo pomyślany.

W toku mowy Goldhammera młoda palestra żydowska tak brutalnie i z takim hałasem pcha się do sali z kapeluszami na głowach, że prezydent każe zaaresztować tych panów. Na ich szczęście winowajcy gdzieś przycupnęli i nie dali znaku życia.

Adw. Goldhammer kończy szczegółową polemikę z wywodami prokuratora, oświadczając w końcu, że w takiej ważnej jak tu sprawie wniosek obrony o ile nie jest rażąco bezzasadny, o tyle powinien być uwzględniony.

Po mowie Goldhammera prosi o głos Chaim Färber i powtarza znane argumenty o moczu końskim i o wodzie w studni, poczem kończy: „Bóg mi świadkiem, że mnie ptak nawet nie widział między godziną 9 wieczorem a 6 rano". To mówiąc Chaim bije się z rozmachem w piersi.

Przewodniczący zapytuje się przysięgłych, czy nie mają jakich pytań do zatrzymanych jeszcze świadków w kierunku najświeższych wywodów obrony i cytuje tych świadków nazwiska. Kiedy zaś przysięgli oświadczają, że nie mają się już o co pytać, dr Morelowski odracza rozprawę do dnia dzisiejszego.

Drobne wiadomości.

Składki. Na ciepłe obiady i odzież podczas zimy dla biednej dziatwy szkoły w Białej złożyli dotąd: p. Carowa 3 złr., na ręce p. A. Łebkowskiej złożono 10 złr. na zebraniu u dra Surzyckiego 27 złr., p. Z. Michałowski 2 złr., doktor Kryński 1 złr., dr Browicz 1 złr., p. Kalkstein 50 ct., dr Wł. Łubkowski 1 złr. 16 ct., p. J. Laberschek 50 ct., pani Mecnarowska 50 ct., p. Giełgudowa 1 złr., p. Pareńska 10 złr. [illegible] Z uszanowaniem *Marja Siedlecka*.

KRONIKA.

Kraków dnia 18 października.

Kalendarz kościelny. Dziś, wtorek, Łukasza Ewangielisty; jutro Piotra z Alcantary, wyznawcy.

Kalendarz rybecki. W miesiącu październiku wolno łowić wszelką rybę, z wyjątkiem łososia i pstrąga.

Ochraniać należy raka, zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na wszelką zwierzynę i ptactwo, z wyjątkiem na łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 9, zachód przypada o godzinie 4 minut 41, długość dnia godzin 10 minut 32.

Stan powietrza. Dnia 18 października o godzinie 7 rano barometr 724,2, termometr + 13·8 C., wilgotność 84%, wiatr zachodni. 10.

Otwarcie szkoły polskiej w Białej.

Poświęcenie szkoły polskiej w Białej im. Tadeusza Kościuszki odbyło się w sobotę w 81 rocznicę zgonu wielkiego bohatera. Na uroczystość tę przybyło wiele gości ze wszystkich stron Polski. Akt uroczysty rozpoczął się od nabożeństwa odprawionego w kościele parafjalnym przez ks. dziekana Hamerlaka; podniosłe kazanie wygłosił ks. Chromecki, rektor OO. Pijarów z Krakowa. Podczas Mszy św. śpiewał chór z Krakowa, oraz p. Bogdanikowa z Białej. Po Mszy św. udano się do gmachu szkoły polskiej, który przedstawia się wspaniale. Na podwórzu szkolnem, przystrojonem w zieleń i kwiaty, zebrali się uczestnicy uroczystości, do których przemówił pierwszy dr Bandrowski, prezes Tow. szkoły ludowej, podnosząc znaczenie tej chwili jako ważnego dzieła narodowego. Następnie przemawiał dr Bogdanik, przewodniczący miejscowego komitetu budowy, oraz p. Rotter dyrektor szkoły. Po odśpiewaniu okolicznościowej kantaty p. Swierzyńskiego przemówił jeden chłopczyk i jedna dziewczynka, dziękując za ufundowanie szkoły. Z kolei p. Siedlecka, przewodnicząca krakowskiego „Koła pań“, którego zasługą głównie stanęła szkoła, skreśliła dzieje tych usiłowań, które doczekały się tak pięknego urzeczywistnienia; poseł Kubik przemówił imieniem rodziców, poczem między dziatwę rozdano książki i upominki.

Uroczystość poświęcenia szkoły połączono z odsłonięciem tablicy pamiątkowej ku czci Adama Asnyka, pierwszego prezesa Tow. Szkoły ludowej, którą umieszczono w przedsionku gmachu. Podczas odsłonięcia tej tablicy przemówił p. Skirliński, prezes Tow. im. Kościuszki w Krakowie, zaznaczając, że za zarządu Asnyka dano inicjatywę do wzniesienia szkoły polskiej w Białej.

Po południu o godzinie 3 odbyło się zebranie w sali hotelu pod „Czarnym orłem“. Do stołu zasiadło przeszło 150 osób. Szereg toastów rozpoczął dr Ernest Bandrowski toastem na cześć posłów. Pan Rotter pił na powodzenie szkoły. P. Danielak mówił o kresowem znaczeniu szkoły i wychylił kielich na cześć kobiet.

W uzupełnieniu powyższej notatki z Łodygowic piszą do nas: Wracam z podniosłej uroczystości poświęcenia szkoły polskiej w Białej. Nie myślę opisywać całego obchodu, bo wam z pewnością niebawem prześle dokładne sprawozdanie jakie kompetentniejsze pióro. Nie mogę jednak tego przenieść na sobie, aby nie poruszyć z całego przebiegu obchodu pewnego punktu, który z pewnością dotknął przykro i boleśnie, mogę śmiało rzec, z małemi wyjątkami, niemal wszystkich uczestników tej uroczystości i był po prostu w ogólnej pięknej harmonji i podniosłym nastroju zgrzytem żelaza po szkle. Rzecz się tak miała. Otóż, nadeszło mnóstwo telegramów bardzo pięknych, które po kolei odczytał prezes komitetu bialskiego, co w zastosowaniu do uroczystej chwili, było dobre i odpowiednie. Nie pojmuję tylko, dlaczego po wszystkich telegramach odczytano list posła p. Daszyńskiego. Czy to miał być deser dla uczestników obchodu? Pytam się wprost całego społeczeństwa prawdziwie polskiego, jaka zachodzić może łączność pomiędzy p. Daszyńskim, przyjacielem i poplecznikiem Schönererów i Wolfów i innych zażartych „polakenfreserów“, a obchodami rdzennie polskiemi? Wszakże cała działalność p. Daszyńskiego wskazuje jasno, że może on sobie być znakomitym agitatorem, skończonym socjalistą, wybornym internacjonalistą, ale niech kto przytoczy jaki dowód, żeby był Polakiem, patrjotą! Wystarczy chyba dla nieuprzedzonych przypomnieć tylko jego występy bohaterskie w parlamencie, nacechowane duchem antypolskim. To też nic dziwnego, że po odczytaniu listu p. Ignacego dały się słyszeć szmery oburzenia i niezukontentowania, zawarte w słowach „że się bez takich listów obejdziemy“. Przykro tylko, że znalazł się ktoś, (na szczęście i chlubę był to głos odosobniony), który gdzieś z kąta bąknął: „i owszem, więcej takich!“ Co do mnie winszuję owemu panu pokrewieństwa uczuć i zapatrywań na sprawy ojczyste wspólnych i indentycznych z poglądami p. Ignacego, ale mu nie zazdroszczę; powiem tylko z głębi serca: „Boże nie karz nas takimi patrjotami!“

W końcu nie mogę się oganąć myśli, że to był bądź co bądź nietakt ze strony komitetu, zresztą, o ile wiem, szczerze polskiego i pełnego poświęcenia, iż dopuścił do odczytania inkryminowanego listu; bo choć w nim tym razem żadnych partyjnych wycieczek nie było, to jednak powinno się było pamiętać na osobę, od której pochodził i przywieść sobie na pamięć owe wirgiljuszowskie słowa: „*Timeo Danaos et dona ferentes*“. Również zadziwiać musi, dlaczego odczytano list prywatny, nie adresowany nawet do komitetu, tylko do którejś z pań czy krakowskich, czy bialskich, czego na pewno nie wiem. Czyżby pani owej tak bardzo zależało na odczytaniu tego listu i na pochwaleniu się znajomością z p. Ignacem? *M.*

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej długo i szeroko debatowało nad ofertami w sprawie wodociągów. Przed rozpoczęciem właściwych obrad, r. m. Domański mówi o ostatnim pożarze fabryki Peterseima i przedkłada wniosek wybrania osobnej komisji dla spraw ratunku od ognia. Wniosek odesłano do sekcji ekonomicznej.

Rozpoczęto następnie narady nad kwestją rozdania robót około budowy wodociągów. Pierwszy zabrał głos r. m. Beringer i w dłuższej przemowie odpiera zarzuty, robione na poprzedniem posiedzeniu, jakoby komitet budowy nierównomiernie traktował oferty i szczególnie faworyzował firmę Rumpel et Waldeck. Usiłuje w dalszym ciągu przekonać, że firma ta jest najtańszą i daje wszelką możliwą gwarancję wykonania, co więcej, miasto zyskuje na tej firmie 13—17 tysięcy złr. Mowca sądzi przeto, że niema żadnych podstaw do traktowania z inną firmą, jak: Korte et Comp.

R. Federowicz powziął przekonanie, że wydatność wody w Budzyniu jest trzy razy większą niż w Bielanach i nie zawiera żelaza, a przytem źródła te nie potrzebują fortyfikacji i exspropriacja gruntów w Budzyniu będzie tańsza. Jest także zdania, że gdyby wszystkim tajemnice komisji wodociągowej były dobrze znajome, to dopiero wówczas mielibyśmy oferty tańsze. Jeżeli nikt z następnych mowców wniosków konkretnych w tej sprawie nie postawi, to mowca je postawi.

R. Kohn jest wprawdzie zwolennikiem „wesołej“ opozycji, ale obecna opozycja w sprawie tak ważnej, mowcy się niepodoba. Nakłania przeto radę do zgody i do przyjęcia oferty wybranej.

Ks. kan. Bukowski, zaznacza, że dyskusja wiele go pouczyła, oświadcza, że mu się trzechletnia gwarancja nie podoba i uważa ją za krótką. Przymusu może legalnego nie będzie, ale może być przymus moralny, a na ten pan Rumpel, zdaniem mowcy, za wiele rachuje i w tem widzi spekulację. Co do firmy Korte, przemawia za nią okoliczność, że firma ta powołuje się na siebie, nie na księgi i świadectwa obcych. Gdyby p. Korte miał taką łatwość, jak Rumpel, byłby może inny kosztorys ułożył. Zdaniem jednak ks. kan. Bukowskiego, dobry gospodarz powinien przedewszystkiem pomyśleć o pieniądzach. W końcu zastrzega sobie mowca, żeby właściciele domów nie byli zagrożeni jakimkolwiek przymusem.

Dr Seinfeld omawiał kwestję pożyczki, występując przeciw przemówieniu r. m. Federowicza.

Prof. Cyfrowicz oświadcza, że ma zaufanie do komisji, ale obstawał za wyjaśnieniem. Z tytułu, że urzędnik pracujący poprzednio w biurze wodociągowem mógł mieć informacje, zarzutu nie czyni żadnego. Mowca oświadcza, że nie jest opozycją i raz jeszcze głośno zaznacza, że zarzutu żadnego nie czyni ani referentowi ani komisji.

R. m. Szancer co do gwarancji dla właścicieli realności, uważa, że to jest rzeczą prawników aby ich ubezpieczyć.

Prezydent p. Friedlein na chwilę opuszcza fotel prezydjalny. Zajmuje go wiceprezydent dr Pieniążek.

Ks. kan. Bukowski przemawia jeszcze w sprawie właścicieli a następnie zapytuje prezydenta co znaczy telegram od firmy Korte.

Prof. dr Domański powiada, że dopóki nie ma pieniędzy, nie można się wiązać żadnym kontraktem. Największemu zwolennikowi wodociągów powinno chodzić o to, aby te były budowane ekonomicznie. Pożyczki należy poszukać tam gdzie się ją dostanie najtaniej. Dla wyjaśnienia żąda sprawozdania komisji finansowej. Mowcę niepokoją źródła wód Bielańskich, gdzie na całym terenie, pojawiło się nietylko żelazo, ale nawet siarka, a nie wiadomo co się jeszcze dalej pokaże; pod tym względem są wieści niepokojące. Wogóle prof. Domański krytykuje kwestję wydajności i jakości wody bielańskiej. Pod względem technicznym również mowca czyni zarzuty, których członkowie Rady słuchają z wielkiem zajęciem. Prof. Domański podkreśla, że nadchodzi zima a nie zrobiono wiele, dalej zaleca rozwagę w działaniu, nadmieniając, że w czasie od jednego posiedzenia do drugiego wyskało się już 20.000 złr.! W końcu żąda odroczenia sprawy, aż do wystarania się pożyczki.

R. m. Epstein jest za odesłaniem sprawy kontraktu do sekcji III.

Dyr. Slęk, jako członek komisji finansowej, także zaleca rozwagę, bo tu idzie o miljony. Szybki i nagły pośpiech nakładający ciężary na obywateli, uważa za szkodliwy. Dalej mowca przypomina, że za półtora miljona drugiej pożyczki, pod presją rządu, zbudowano kontumację, która obecnie nie przynosi nic. Budowano teatr a nie pomyślano także o pieniądzach i gmina znalazła się w tem położeniu, że na zapłacenie pensji urzędników zaczęto zaciągać pożyczki na wekslel!! „Boden-credit“ przyszło wprawdzie z pomocą, ale po 91 za 100, żądając przytem zabezpieczenia na wszystkich realnościach miasta.

Sprawa nowej pożyczki wówczas tylko dałaby się z korzyścią dla miasta przeprowadzić, jeśli znajdą się instytucje finansowe, których warunki będą przystępne. Mowca stawia za przykład miasto Lwów, które przedewszystkiem postarało się o dziesięciomiljonową pożyczkę a później do wszelkich robót przystąpiło, dalej krytykuje pośpiech, z jakim chciano przyjąć oferty, wykazując w ofercie Rumpel i Waldeck błąd w rachunkach wynoszący 2 050 złr. a którego komisja dotąd nie dostrzegła! Następnie słusznie zauważył dyr. Slęk, że nie wezwano do konkursu firmy Goeblów z Wiednia a która przecie z Krakowa pochodzi. Nareszcie radzi p. Slęk mieć wzgląd na obywateli obciążonych nową ustawą podatkową. W końcu mowca stawia następujący wniosek: „Sprawozdanie o wyniku ofert zwraca się komisji wodociągowej w tym celu, aby odebrała od firmy Korte i Spółka deklarację, jakie ta firma uczyni obniżenie od swej oferty a następnie aby komisja z odpowiedniemi wnioskami przyszła do Rady, najpóźniej jednak 15 listopada b. r.“

Wobec spóźnionej pory prezydent p. Friedlein zamyka posiedzenie, odraczając sprawę do przyszłego posiedzenia na czwartek.

Dr Kohn przedtem jednak stawia wniosek zamknięcia dyskusji. Prof. dr Leo protestuje przeciw zamknięciu dyskusji, ponieważ sprawa jest tak ważna dla miasta, że ją należy dostatecznie omówić, przytem zastrzega sobie, w razie przejścia wniosku r. Kohna, głos w sprawie ofert. R. Kohn cofa swój wniosek. Posiedzenie skończyło się w pół do 9 wieczorem.

Aż trzy trybunały obradują w dniu dzisiejszym w tutejszym sądzie krajowym. Dwa z ławą przysięgłych, a jeden trybunał orzekający.

Zmiana własności. Gmina miasta Krakowa sprzedała Kopelowi i Etce Grunwaldom parcelę, położoną przy ulicy Miodowej z tem zastrzeżeniem, że nowonabywcy w zamian własnym kosztem uregulują będący ich własnością róg ulicy Krakowskiej i Miodowej. Kontrakt imieniem gminy podpisali pp.: prezydent Friedlein i radni Nowacki i Rotter.

Notarjusz Klemensiewicz nabył od p. Kukelowej kamienicę przy ulicy św. Anny za cenę kupna 14000 złr.

Wichura Dzisiejszej nocy wśród ciepła wiosennego szalał wiatr południowo-zachodni, który pędził gęste chmury z grzmotami. Wichura była tak silna, że odrywała niedomknięte okna i wiele szyb potłukła. Drzewa na plantach zostały zupełnie ogołocone z liści, które wiatr roznosi po wszystkich ulicach miasta.

O zniewagę religji. W dniu 27 b. m. odbędzie się przed krakowskim sądem krajowym karnym, jako trybunałem apelacyjnym w sprawach o przekroczenia, rozprawa apelacyjna pewnego niedorostka żydowskiego przeciw wyrokowi sądu powiatowego w Dobczycach. Sprawa tak się przedstawia: W dniu 17 maja b. r., jako w dniu krzyżowym, wyszła procesja kościelna w Wiśniowej przy Dobczycach do figury przydrożnej. W ciągu nabożeństwa zbliżył się do procesji młody żydek „pysorz od drzewo“ i z całą bezczelnością przechodził w kapeluszu tuż obok klęczącego i licznie zgromadzonego ludu. Posłyszawszy szmer między ludem i zobaczywszy żyda w kapeluszu, poskoczył jeden z nauczycieli i zdjął żydowi kapelusz. Żyd wniósł skargę do sądu w Dobczycach, w której powiada, że go nauczyciel tak uderzył w głowę, że aż mu „aksamitny kapelusz“ spadł na ziemię. Oczywiście, że faktu tego nie potwierdzili świadkowie, bo go w istocie nie było, owszem stwierdzili, że gdyby nie postępek nauczyciela, który ochłodził wzburzenie ludu, żyd byłby z pewnością dostał potężne lanie. Na tej podstawie sąd, nie wchodząc w meritum sprawy, wydał wyrok uwalniający nauczyciela od oskarżenia i skazujący żyda na zapłacenie kosztów. Żyd wniósł rekurs, na który wyznaczono właśnie rozprawę w dniu 27 b. m. Oczywiście, że i sąd II instancji nie może wyroku zmienić, bo jest on oparty na zeznaniach świadków i bezprzedmiotowości skargi, ale co to szkodzi żydkowi powłóczyć po sądach człowieka porządnego i uczciwego, skoro żydek i tak kosztów nie zapłaci, bo on dziś tu „pysorz od drzewo“, a jutro może będzie gdzieś o 20 mil skórki z królików skupował.

Jeszcze jeden dezerter rosyjski, obieszczyk Iwan Kryweczeńko, pojawił się wczoraj w Krakowie i został pomieszczony pod telegrafem obok dwóch poprzednich.

Przejechanie. Pogotowie ratunkowe odwiozło wczoraj do szpitala św. Łazarza, Pawła Kopcia, stra-

Nowa pracownia
Sukien i Konfekcyi Damskiej
pod firmą M. Włodarska

Kraków, ul. św. Anny 3, I ptr. Zamówienia wykonuje z własnego materjału, które uskuteczniam szybko i punktualnie, podług modeli Paryskich i Wiedeńskich. Ceny możliwie niskie. 3299 1 3

Do wynajęcia zaraz:
na Zakład handlowy

pokoje frontowe o trzech oknach przedpokój, na I ptr. Sklep i pokoj w podworcu z wystawą frontową. **Florjańska 25.** Wiadomość w składzie win Florjańska 41. 3267 1 3

Kawiarnia
z Bilardami

komfortem urządzona, licznie przez lepszą publikę uczęszczana, w śródmieściu miasta Krakowa jest z powodu wyjazdu Właściciela za granicę, pod korzystnemi warunkami zaraz **do sprzedania** i objęcia. Kapitał potrzebny około 3000 złr. Bliższa wiadomość w Sali ogłoszeń Głosu Narodu“ w Krakowie, Jagiellońka 7. 3265

Poszukuje się Berajtera

Królestwa Polskiego. Bliższych objaśnień udzieli właściciel obszaru **w Bolechowicach** poczta Zabierzów. 3298 1 3

Franciszek Michowski

udziela lekcyj **gry na cytrze** według metody C. F. Ensleina. Wiadomość ul. **Rajska Nr. 6** parter, pierwsze drzwi na lewo. 3262

Kamienica II ptr.

z ogrodem, który jako parcela, służyć może pod budowę, oraz mały ogródek kwiatowy, w najzdrowszej części miasta położony, blisko Dworca kolei żelaznej, jest zaraz do sprzedania. Kapitału potrzeba do 12.000 złr. Wiadomość przy ul. św. **Krzyża Nr. 7**, w Mleczarni 3260 2 2

Poszukuje się na miesiące zimowe

mieszkania
umeblowanego

w bliskości śródmieścia, składającego się **z 5 pokoi, kuchni i przedpokoju.**

Oferty z podaniem ceny i położenia mieszkania, przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod lit. **W. M. 3164.** 3 3

Kilka par koni

spacerowych i ciężarowych sprzeda tanio **Alfred Pollak ul. Blichowa l. 20** 3253

Kilka Panien

do staników i **Czeladnik** na większe sztuki, znajdą zaraz umieszczenie. Ulica **Bracka Nr. 6.**

J. R. Goniakowski.
3027 7 8

Poszukuje się
Praktykanta gospodarczego.

Wiadomość: Kraków, ulica Wielopole Nr. 11 parter. 3250

W handlu kolonialnym **Jana Dymnickiego w Jaśle** znajdzie 3251 2 3

praktykant
umieszczenie.

Karczma

pod **kościołem**, we wsi Frydrychowice pow. Wadowice jest od 1-go stycznia 1899 do wynajęcia. Dzierżawca znający się na prowadzeniu sklepiku, znający przytem jakie rzemiosło jest pożądany. Bliższa wiadomość w miejscu u właściciela dóbr **Ant. Szczerbowskiego.** 3070 6 8

W składzie fortepianów
Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego
i Spółki 3140

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Wyborne, naturalne
WINA GRECKIE
Towarzystwa „ACHAIA“ w Patras w Grecji,

poleca

SKŁAD GŁÓWNY
Jan Strycharski 3155
w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Sprzedaż i wysyłka na Butelki i Beczki.

w cenie po 65 ct., 80 ct., 1 złr., 1·50 ct., 1·75 ct. i 2·50 ct. za butelkę.

Cenniki franco na żądanie.

LAMPY wszelkiego rodzaju,

latarnie, lichtarze, kandelabry, pająki, żardyniery, wazony, figury, tace i t. p.

POLECA: **R. Ditmar, Kraków, Rynek 13.**

NAJWIĘKSZY **wybór stolików,** etażerek metalowych, jakoteż: z bambusu, pieprzu, z drzewa Kongo.

Ceny najprzystępniejsze.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotnie. 2751 7 0

Leśnictwo Zassów pod Czarną

(o. p. Zassów, stacja kolei i telegraficzna Czarna)

rozsyła od **15-go października:** sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.

Cennik odwrotną pocztą opłatnie 3046 19 30

Rok założenia 1836.

Henryk Schwarz
MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH
i Konfekcyj damskiej

w Krakowie, ulica Grodzka 13. — Telefon Nr. 43,

poleca: 2870 6 6

MATERJE NA SUKNIE i OKRYCIA DAMSKIE, Chustki, Pledy, Kołdry. Chodniki, Kapy na łóżka i stoły, Pończochy, Skarpetki i t. p. GOTOWE OKRYCIA, — PALETOTY.

Skład Płótna, Szyrtingów, Bielizny stołowej, Ręczników, Chustek do nosa.

Próbki na żądanie franko. *Ceny umiarkowane.*

WĘGLE.

Galicyjskie akc. Towarzystwo handlowe

Lwów, Jagiellońska Nr. 3

dostarcza do wszystkich stacyj kolejowych

WĘGLE

z pierwszorzędnych kopalń 3049 7 8

dla gorzelni, browarów, młynów, lokomobil etc.

po najumiarkowańszych cenach.

Zarząd Dóbr w Żmigrodzie poszukuje zaraz

ogrodnika.

Zgłoszenia do Zarządu dóbr w Żmigrodzie. 3240 3 4

Pomocnik handlowy

obeznany z gatunkowością jakoteż i ekspedycją win, kawaler z kaucją minimalną 200 złr. znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu“ dla **A. B. 3245** 3 3

Dobrze ułaskawiona i mówiąca papuga amazońska, 3 pary prześlicznych małych papug, prócz tego wiele maleńkich zupełnie aklimatyzowanych egzotycznych ptaszków, wielkości kolibra, dobrze śpiewających w rozmaitych pstrych barwach, można bardzo tanio kupić. Do widzenia codziennie między 3 a 5 godz. po południu, przy **ul. Zacisze Nr. 6, I ptr** na lewo. 3227 3 3

Handel korzenny i delikatesów **Edwarda Kwiatkowskiego w Podhajcach** poszukuje

chłopca

do praktyki z ukończoną II kl. gimnazjalną. 3239 3 2

Szafarki

zdrowej, trzeźwej, sumiennej, **poszukuje** na wieś **Józefa Miejska w Tyskowie** ost. p. Baligród 3238 3 3

Kartofle

najprzedniejsze, bardzo dobre do jedzenia, sprzedaje **Zarząd Dóbr w Prokocimiu** po cenie 1 złr. 35 ct za 100 kilo na miejscu w dowolnych ilościach. Zgłoszenia od 8 do 12 i od 2 do 5 każdego dnia. 3235 3 6

---

3 POKOJE

przedpokój i kuchnia są zaraz do **wynajęcia.** Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod l. **3233.** 2 2

Pani lub Panna

wprawnie kaligraficznie pisząca, **znajdzie** stałe **zatrudnienie** w większym domu handlowym w Krakowie. Oferty piśmienne pod **B. 415** do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 3230 2 2

Kamienica II ptr.

bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość w handlu **Eklera, Kraków, ul. Karmelicka.** 3225 3 6

Ładne Ryby
kupieckie

karpie, liny i karasie ma **Zarząd Dóbr w Jaskowicach** poczta Brzeźnica **do sprzedania.** 3224 3 3

Potrzebna jest
pożyczka 8000 rubli

na I Nr. Hipoteki. Złożenie u prasam adresować **J. Proszowski,** Jasna Góra Częstochowa Nr. 464 3216 3 3

Dla analfabetów!

Elementarz ilustrowany do nauki domowej, dla szkółek prywatnych i **samouków** można nabyć u **Jana Kaszyckiego,** naucz. lud. **w Łobzowie** przy Krakowie za nadesłaniem **33 cent.** 3125 4 6

Kucharz

restauracyjny i prywatny, kawaler, poszukuje posady. Może się wykazać chlubnemi świadectwami. Zgłoszenia przyjmuje dział inserat. Głosu Narodu dla A. C. 3254

Poszukuję

małego, zgrabnego, nie zniszczonego a taniego **garnituru mebli** salonowych, oraz **lustra** w ramach orzechowych, miary 50/110. **Narcin Opldo. ulica Gertrudy Nr. 7** 3229 2 2

Gorzelnik

na tantjemę potrzebny. **Zwiernik p. Łęki górne.** 3214 3 3

Kawaler

rękodzielnik, lat 27, mający pracownię, dla braku znajomości poszukuje na tem polu towarzyszki, **Panny** lub bezdzietnej **Wdowy,** miłej powierzchowności. Posag pożądany skromny celem powiększenia interesu. Adres proszę wraz z fotografią. **A. L. G.** poste restante **Myślenice.** Dyskrecja słowem honoru. 3200

Do sprzedania REALNOŚĆ

w Kalwaryi Zebrzydowskiej (poczta i stacja dwóch kolei w miejscu). Realność ta składa się z kamienicy piętrowej w rynku przed 3 laty zbudowana, dachówką krytej, z gankiem ze sklepem, razem o 9 ubikacjach oprócz sieni i 3 piwnic. Nadto są przy kamienicy oficyny drewniane o 3 ubikacjach, stodoła, stajnia, składy, wreszcie ogród około pół morga gruntu, obciążone hipotecznie 3000 złr. Adres: można się zgłosić do Magistratu Kalwaryi. 3209

Panienki

uczęszczające na kursa Baranieckiego, znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę w pobliżu. **Graniczna 107** I ptr. drzwi na prawo. 3215 3 5

Handel

korzenny, z wódkami i trafiką do odstąpienia. Wiadomość: Kraków, ul. Sławkowska l. 15. 3206

Zakład fotograficzny **Tadeusza Jabłońskiego,** Kraków ul. Franciszkańska l. 4 poszukuje 3294 2 3

praktykanta.

Całe II piętro składające się z 3 pokoi, salonu, przedpokoju, kuchni, spiżarni w ulicy Grodzkiej Nr. 42 jest każdego czasu do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza na I piętrze. 3162

Nowe futro

czarne, do sprzedania, tumaki. Cena przystępna. **Plac Marjacki l. 3.** Magazyn kapeluszy. 3302 1 2

Cukiernia Schmida

W KRAKOWIE, poszukuje

2 uczni

do praktyki zawodu cukierniczego. 3301 1 3

Parcela budowlana
na Blichu

narożnik dwóch wytyczonych ulic 581☐ sążni jest **tanio** z wyłożeniem małego kapitału w całości lub częściowo **do sprzedania.** Wiadomość w składzie papieru K. Angelusa w Krakowie, ulica **św. Marka l. 19.** 3096

Znane z dobroci
jabłka letnie

5 kilowy koszyk opłatnie 1 złr. **Zwiernik p. Łęki górne.** 3195

Dom I piętrowy

nowo zbudowany z ogródkiem na Ludwinowie Nr. 70 po stronie Podgórza, **zaraz tanio do sprzedania.** Wiadomość na miejscu. 3211

Zarząd ogrodu
ks. Jerzego Czartoryskiego
w Wiązownicy 3198

poczta w miejscu stacja kolei Jarosław, sprzedaje i wysyła z końcem października

Jabłonie 3 letnie	po	50	ctn.
„ 4 i 5	„	„ 60	„
Grusze 3	„	„ 50	„
„ 3 i 5	„	„ 60	„
Wiśnie czarne		„ 40	„
Orzechy włoskie		„ 40	„

Sarninę, Zające

w całości i na części

Bulion i Pasztet
z dziczyzny

codziennie świeże

MASŁO
deserowe i kuchenne

sprzedaje najtaniej

H. Fuglewicz

dawniej

K. Knoreck i Ska
Kraków, Florjańska 23.

Przy handlu: **Pokój gościnny, Kuchnia domowa, Piwo okocimskie.** 3205

W nowo przezemnie przeprowadzonej ulicy między Krupniczą a Rajską

mam jeszcze

dwie parcele

jedna obejmująca **156 sążni☐**, front 18 mtr. głębokość 30 metrów, druga **162 sążni☐**, front 17 mtr., głębokość 30 mtr. — oraz znakomicie zbudowaną

kamienicę

dwupiętrową, z frontem na południe i zachód (narożnik) **zaraz tanio** do sprzedania.

Połowa ceny kupna może zostać przy hypotece Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Stanisław Woyczyński, Kraków

ul. Nowo przezemnie przeprowadzona, dom Wgo P. **Bujasa** w parterze. 3194 4 6

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais“. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“. 3137

Dla łatwego wyboru tutek polecam: Tutki „Mais Numa“, „Mais Albert“, białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Mais Wallis“, „Mais de Paris“ do tytoni średniomocn.

Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.